Nr 20. Kraków 25 Stycznia — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 stycznia.

Bierny opór przeciw proskrypcyjnemu poborowi, dany przez kilkuset skazanych porywanych bezprawnie do wojska przez rząd rosyjski w Kongresówce, a raczej chronienie się tychże zrozpaczonych przed tą proskrypcyą do lasów, w zamiarze obronienia swojej osobistej wolności i życia przed zamachem przemocy rosyjskiej,—chcą przedstawić głuche a przesadne wieści za jakiś ruch powstańczy.

Nie ulega wątpliwości, ze organa rosyjskie starać się będą ten rozpaczliwy krok części proskrybowanych chcących ujść przed gwałtem i wolność swoją obronić, — przedstawić przed Polską i Europą jako bezsilne powstanie części narodu, nie zważając, że krok ten kilkuset ludzi nie ma politycznej myśli na celu, ale tylko osobistą przed bezprawiem obronę. Już nawet poselstwa rosyjskie zapowiadały obcym mocarstwom, że wkrótce powstanie w Polsce wybuchnie. Nie ulega także wątpliwości, iż rząd rosyjski pragnąłby w tej chwili jakiegoś bezsilnego wybuchu, mniemając, że jego krwawem stłumieniem wstrzymałby rozwój sił narodowych od dwóch lat tak żywo postępujący, rzuciłby naród na pewny przeciąg czasu w zwątpienie, w bezczynność, w obumarłość moralną i miałby wolne do działania ręce, gdy na wiosnę nadejdzie chwila stósowna dla tego rządu do wystąpienia w sprawie wschodniej. Trwający zaś wówczas dalej dotychczasowy ruch narodowy w Polsce, rozerwałby siły rządu rosyjskiego, i nie pozwoliłby mu może nawet czynnie w sprawę wschodnią się wmięszać.

Lecz nietylko z takiego położenia rzeczy wypływa naturalnie, iż rząd rosyjski pragnie dzisiaj niewczesnego wybuchu w Kongresówce; ale fakta przez nas i przez naszych korespondentów wskazywane, dowodzą, jak starał się go wywołać teraz, gdy ruch ten musiałby być słaby, gdy do jego stłumienia rząd jest przygotowany, i gdy zgnębieniem jego mniema zgnębić naród. Samą straszną prokrypcyą oraz dzikiem i barbarzyńskiem jej wykonaniem pragnął rząd popchnąć do rozpacznego wybuchu gorętszą część ludności, mniemając, że łatwem jego stłumieniem sparaliżuje siły kraju, w krwi utopi dążenia narodowe i na lat kilka zapewni sobie spokój, spokój śmierci, jak to przedstawiliśmy. Spodziewał on się, iż przez ten przeciąg czasu nietylko zakończyłby sprawy wewnętrzne w Rosyi, strumił tam ruch narodowy, ale nawet miałby czas odzyskać swoją przewagę na Wschodzie.

Głębokie uczucie narodowe i silna ufność w przyszłość kraju, oraz zdrowy instynkt polityczny i prawdziwe poświęcenie większej części proskrybowanych — co nie śmierć swoją złożyli w ofierze na ołtarzu dobra publicznego, ale pracę długoletnią dla kraju w cierpieniu i służbie wroga, — zwichnęła ten zamiar rządu rosyjskiego. Nawet srogie, szyderstwo organu rządowego z rezygnacyi proskrybowanych, do których wołał, iż idą z ochotą do wojska, nie mogło zepchnąć ich z tej drogi poświęcenia.

Pragnąłby jeszcze rząd rosyjski w Kongresówce zużytkować do swego celu ów krok części proskrybowanych, co rozpaczą pchnięci wyszli z Warszawy i z miasteczek, aby unieść swą osobistą wolność lub drogo ją sprzedać. Chciałby, powtarzamy, ów krok rozpaczy przedsięwzięty w celu obrony, przedstawić za ruch powstańczy, uwikłać w tak przedstawiony większą liczbę gorących patryotów, aby następnie zgniotłszy go przemocą, zawołać: oto stłumiłem powstanie! i choć w części osłabić siłę moralną i ducha narodu. Niepowiedzie mu się jednak i ten zamiar. Ogół z boleścią widzi tę garsztkę nieszczęśliwych braci przenoszących śmierć nad służbę w wojsku rosyjskim; ogół ten będzie zapewne się starał osobistą ich wolność lub życie ratować, lecz zważając na świętą sprawę narodową nie chwyta rozpacznie za oręż, aby nie narazić tej sprawy na klęskę.

Nie powiodą się więc podstępne zamiary tych rządców kraju, którzy uciskiem do rozpaczy ludność doprowadzić i w krwi utopić chcieli ruch narodowy, a śmiercią lub nieszczęściem tysięcy zaprowadzić spokój śmierci w kraju; za krew tę zaś niewinnie przelaną odpowiedzą ciężko przed Bogiem i ludźmi, a nowym krwi i łez potokiem oddzieliwszy się tylko od narodu, nie zdołają postępu jego wstrzymać ani zwichnąć.

Po rozwiązaniu Rady miejskiej w Krakowie na mocy postanowienia cesarskiego z d. 13 maja 1853, miasto nasze nie posiada reprezentacyi gminnej, którą zastępuje pewna liczba obywateli mianowanych przez rząd. Takie urządzenie sprzeciwiające się nietylko ustawie gminnej z r. 1849, obowiązującej w większej części krajów koronnych monarchii austryackiej, ale nawet dawnym przepisom, przedłużanem bywa pomimo różnych zanoszonych przeciw temu reklamacyj, i trwać ma aż do zaprowadzenia powszechnej ustawy gminnej. Nie zniosły tego stanu wyjątkowego ani podania obywateli, ani przygotowane z nakazu ministeryalnego dla krakowskiej gminy statuta reprezentacyi gminnej, których ułożeniem zajmował się to wydział miejski, to komisya w tym celu wyznaczona w tutejszym rządzie krajowym. Otóż nadeszła pora właściwa do zakończenia tego stanu wyjątkowego, albowiem według odpowiedzi p. Ministra stanu danej delegowanym obywatelom z Krakowa, którzy się w roku 1861 udali do Wiednia w sprawie urządzenia gminy, z zaprowadzeniem ustawy powszechnej dla gmin miasto Kraków będzie mogło takową uzyskać. Teraz ustawa gminna przez Radę państwa uchwalona przeszła do sejmu, który ma wygotować ordynacyę gminną. Wszakże ustawa ta pozostawia miastom większym wolność ułożenia sobie osobnych statutów odpowiednio do swoich miejscowych potrzeb. Właśnie w tej chwili Rada miejska we Lwowie zajmuje się nowemi statutami, które sejmowi do zatwierdzenia przedłożyć zamierza, a po ich zatwierdzeniu poddać je pod sankcyę Monarchy.

W Krakowie któż się ma zająć podobną pracą, skoro miasto niema wybranej reprezentacyi gminnej? Jeżeliby czekać należało aż do uchwalenia przez sejm ordynacyi gminnej i ustawy wyborczej, i zatwierdzenia ich przez N. Pana, by na zasadzie tej ostatniej ustawy uskutecznić wybór reprezentacyi gminnej w Krakowie, a dopiero ta reprezentacya żeby się zajęła napisaniem statutów, to już ani myśleć, aby sejm tegoroczny doczekał się przedłożenia sobie tych przyszłych statutów. We wszystkich miastach większych rady miejskie istnieją na mocy ustawy z roku 1849 lub na mocy specyalnych ustaw; Krakowska Rada miejska zaprowadzoną była postanowieniem cesarskiem z dnia 30 lipca 1848 r. mając sobie przepisane prawa i obowiązki rozporządzeniem rządu gubernialnego z d. 7 września i 14 października 1848 r.; zaprowadzono mianowany wydział wiejski, a po zniesieniu jej w r. 1853 rząd nie chciał do zarządzenia wyborów zastosować ustawy wyborczej z d. 17 marca r. 1849 jako nie obowiązującej w Galicyi.

Tak więc sprawa uregulowania stosunków gminnych albo się może przewlec jeszcze na długo, albo też miasto Kraków musi poprzestać na tej ordynacyi gminnej, jaką sejm uchwali dla miasteczek i wsi, co byłoby nieodpowiedniem ani lokalnym interesom i potrzebom, ani charakterowi większego miasta, i byłoby przedłużeniem pod inną formą stanu wyjątkowego.

Ten stan rzeczy spowodował zapewne trzech posłów krakowskich w sejmie krajowym zasiadających do rozesłania następującego okólnika:

Gdy miasto Kraków nie posiada reprezentacyi miejskiej — przeto zniewolonymi się widzimy, udać do poszczególnych obywateli, znanych z wpływu i przywiązania do sprawy publicznej, aby raczyli o tym przedmiocie ważnym, nasze miasto obchodzącym, współobywateli zawiadomić, i wpłynąć na śpieszne postanowienie.

Wkrótce pod obrady sejmu przyjdzie ustawa gminna — w myśl prawa gminnego, przez radę państwa dla ogółu monarchii uchwalonego; miastom stołecznym i miastom większym przysługuje prawo żądania osobnego statutu gminnego. Miasto Lwów projekt sporządziło, który atoli jeszcze przez radę miejską zatwierdzonym nie został. — Magistrat miasta Krakowa statutu nie posiada, i takowego dla miasta Krakowa nie przedkłada. My nie sądzimy się uprawnionymi do ułożenia statutu gminnego dla Krakowa — nie wiedząc, czy i o ile miasto zgodziłoby się na projekt, któryby śmy wypracować mogli.

W tym stanie rzeczy Kraków pozostałby bez osobnego statutu gminnego i poprzestaćby musiał na ustawie gminnej dla ogółu wydać się mającej.

Czyliby atoli na tem stary i poważny gród nasz nie ucierpiał?— Czyli interesa onego narażonemiby nie zostały? ocenieniu współobywateli pozostawiamy.— Racz Wiel. Pan przeto zawiadomić nas, czyli miasto poprzestać chce na ogólnej ustawie gminnej i osobnego statutu zrzeka się?...

Możeby miasto zgodziło się na projekt statutu miejskiego, przez mężów zaufania sporządzonego, któryby *mutatis mutandis* przedłożyć można? Może zdecyduje się na wysłanie delegacyi, którаby tu z posłami miasta rzecz tę załatwiła? — Może porozumieją się pomiędzy sobą obywatele w kółkach a o rezultacie nas zawiadomić zechcą. — Według tu zasięgniętych wyjaśnień, p. radzca magistratu Strzelecki ma być z tym przedmiotem dokładnie obznajomiony i materyały szacowne pod tym względem posiadać.— Gdyby kogo obywatele w tym celu tu wysłali, zechcą go opatrzyć w stosowne pełnomocnictwo do ułożenia statutu za porozumieniem się z nami.

Racz W. Pan Dobr. niniejsze pismo współobywatelom udzielić, nam o skutku postanowienia ogółu niezwłocznie dać wiadomość, albowiem zaledwie dwa tygodnie czasu do wypracowania statutu pozostaje.

Celem łatwiejszego zbadania zdania ogółu, odpis niniejszego również innym współobywatelom przesyłamy.

Lwów dnia 21 stycznia 1863.

Leon Skorupka.
Dr Szymon Samelson.
Ignacy Lipczyński.

Okólnik pomieniony ma na celu ułatwić wygotowanie statutu gminnego. Nie tyle wszakże idzie tu o sam statut, bo na projektach do statutów niezbywa, a takowe mogą być poprawiane, przerabiane lub zmieniane przez reprezentacyę gminną, ile raczej przedewszystkiem idzie o zasadę do utworzenia tej reprezentacyi, to jest o ustawę wyborczą. Czy posłowie krakowscy, choćby z pomocą kilku współobywateli swoich będą uważani za korporacyę powołaną do ułożenia statutu? My im tej atrybucyi zaprzeczać niebędziemy, ale zaprzeczyć ją może ustawa, która posłów miejskich nie uważa za reprezentantów gminy, lecz ogólnie za reprezentantów kraju, która tylko miejskim korporacyom przyznaje moc uchwalania projektów, statutów gminnych mających być przedłożonemi sejmom. Taką zaś korporacyą miejską jest mianowany przez rząd wydział miejski.

Okólnik mówi, że miasto możeby się zgodziło na projekt statutu wygotowany przez ludzi zaufanie jego posiadających, może się zgodzi na wysłanie delegacyi, celem porozumienia się w tej mierze z posłami. Niewątpimy, że zgodziłoby się na jedno lub drugie; lecz dotychczasowe przepisy nie znają formy wyboru ludzi zaufania, a tylko znają formę mianowania takich ludzi przez rząd. Zarzuci nam kto może, iż tylko negatywne strony podnosimy. Ależ bacząc na dotychczasową praktykę w sprawie rady miejskiej krakowskiej, nie możemy znaleść drogi do wyjścia z tego błędnego koła, w którem się obraca wciąż pytanie względem ustawy wyborczej. Rząd dotychczas się zastawiał tem, iż ustawa wyborcza w roku 1849 nie obowiązuje w Galicyi; wprawdzie zastósował ją do wyborów poselskich, lecz żeby ją zastósował do gminnych — na to potrzeba było właśnie, żeby chciał. O to więc przedewszystkiem chodzić powinno, by rząd tę ustawę wyborczą, jaką zastósował do wyborów poselskich, zastósował tym razem i do wyborów miejskich, a wtedy bezzwłocznie wybrana reprezentacya miejska może uchwalić statut miejski i jeszcze przed rozejściem się sejmu przedłożyć mu do potwierdzenia. Inna zaś droga jest ta, żeby dzisiejszy wydział miejski przedłożył sejmowi statut wygotowany wprawdzie, lecz dotąd nieuchwalony.

Projekt rządowy do ustawy gminnej, złożony do laski marszałkowskiej na sejmie we Lwowie w d. 12 stycznia 1863.

(Ciąg dalszy).

Regulamin wyborczy dla gmin.

Oddział II.

O przygotowaniu do wyborów.

§ 12. Celem wyboru wydziału gminnego, winien przełożony gminy dokładny spis wszystkich członków gminy, prawo wybierania mających w ten sposób zestawić, aby w nim umieszczeni byli najsamprzód honorowi obywatele miejscy, potem przynależni gminy w § 1 pod 2 wymienieni, z wyrażeniem przy każdym rocznéj kwoty podatku stałego, w gminie temuż przypisanego, w końcu reszta członków gminy do wyboru uprawnionych, według wysokości rocznéj kwoty podatku stałego w gminie na każdego przypisanego, a to w porządku począwszy od najwyżéj opodatkowanego, z wykazaniem obok nazwisk, dotyczących kwot podatkowych.

Jeżeli dwóch lub więcéj wyborców równą kwotę podatkową opłaca, wówczas umieszczonym być ma starszy w latach przed młodszym. W końcu spisu wyrażoną być ma suma wszystkich rocznych powinności w podatkach.

§ 13. Na podstawie tego spisu przystąpić należy do utworzenia ciał wyborczych. Zazwyczaj mają być utworzone trzy ciała wyborcze; tylko wyjątkowo, jeżeli liczba uprawnionych do wyboru jest małą, i różnica między pojedynczymi kwotami podatkowemi jest nieznaczną, mogą być utworzone dwa ciała wyborcze.

Rozstrzygnienie w tym względzie przysłuża politycznéj władzy powiatowéj.

Celem utworzenia ciał wyborczych podzieloną być ma wykazana w powyższym spisie ogólna suma podatków na trzy, względnie na dwie równe części.

Wyborcy, którzy według porządkowych liczb rzeczonego spisu pierwszą trzecią część ogólnéj sumy podatkowéj opłacają, należą do pierwszego

---

Część Literacko-Artystyczna.

JAN KAZIMIERZ WAZA.

MARYA LUDWIKA GONZAGA.

DWA OBRAZY HISTORYCZNE

napisał

Józef Kazimierz Plebański

(Warszawa 1862)

Jak wszelką inną pracę tak i badanie przeszłości, utrudnia niezmiernie nieszczęśliwe naszego narodu położenie. Niemówiąc już o rozdrapanych i zaprzepaszczonych materyałach, o braku wszelkiej opieki z góry, któraby rozwojowi podobnych prac sprzyjała, zwrócimy tylko uwagę na owe błędy, w które zabity politycznie naród w ocenianiu politycznej swej przeszłości popadać musi, na owe niezliczone pokusy, które nachodząc jego ducha w złej doli barwią przeszłość jego chromatycznemi szkłami chwili teraźniejszej, opinii i nadziei chwilowych. Nie miniemy się, ile nam się zdaje z prawdą, jeźli z tego stanowiska wytłumaczymy przebieg naszego dziejopisarstwa, co tem chętniej uczynimy, że pocieszające w końcu przyjdzie nam wspomnieć objawy.

Oto w dniach ostatnich szamotań narodu i świeżo po jego upadku spotykamy zastęp dziejopisarzy napełnionych duchem reformy monarchicznej, słuszną i świętą niechęcią ku bezrządowi i swawoli, które nas o upadek przyprawiły. Ludzie ci traktują dzieje z pewną urzędową formalnością, trzymając się wiernie tronu i broniąc każdego króla, nieprzyjaciele na zabój rokoszów, konfederacyj i wszelkich objawów szlacheckiego gminowładztwa. Niedają oni nam zupełnego obrazu dziejów, niewnikają w ukryte przyczyny faktów; przedstawiają dzieje państwa, jak się wydawały od wielkiego ołtarza, z archiwum metryk koronnych, z poważnych foliantów drukowanych. Dokonać wielkiego dzieła biskupa Naruszewicza było ich celem, porozbierali między siebie panowania pojedynczych królów jak zamknięte całości, przedstawiali je każdy podług uzdolnienia. Niemcewicz z rzewnem smutkiem opisuje nam wspaniałość czasów *Zygmunta* III, L. Gołębiowski dzieje pięciu pierwszych Jagiellonów, Kwiatkowski dzieje Władysława IV, Czacki, Surowiecki, Siarczyński badają stan wewnętrzny pod względem prawniczym i ekonomicznym. Pomimo tej pewnej powierzchowności, a raczej braku życia, myliłby się srodze ten, którуby prace ich lekko sobie dzisiaj ważył. Bliżsi czasów rzeczypospolitej, stali oni na przeszłości a ich opinie porządku monarchicznego powinny tem cenniejszemi być dla nas, że natchnął ich niemi wielki ból patryotyczny i wielkie a straszne doświadczenie.

Nowi ludzie, synowie poprzednich, wychowani na grobie ojczyzny, jakżeż inne wyrobili sobie o przeszłości wyobrażenia! Burząc młodzieńczą ręką budowy ojców, napełnieni wyobrażeniami wieku, które im się zbawczemi zdawały, przejęci metodą zagraniczną analizy krytycznej doszli oni do wręcz przeciwnych rezultatów. Jeźli królowie przedtem byli bohaterami historyi, to teraz zostali kozłami ofiarnemi wszystkich win narodu, monarchiczność ustąpiła miejsca przeniesionemu w przeszłość republikanizmowi a na szarem końcu tej historycznej biesiady, znaleźli się i tacy, którzy każdemu burzycielowi gotowi byli wystawić pomnik w tendencyjnej dysertacyi. Do epoki tej dziejo-pisarstwa, przedstawiającej ogromną rozmaitość zdań, niewachamy się policzyć i owych prac z resztą znakomitych, które uchwyciwszy się jednej myśli sterniczej, niby świeczką jedyną chcą rozłożyć przeszłość na cień i światło, niebacząc, że historyi trzeba słońca i ciepła. Niewachamy się, mówię policzyć prac czy to z uprzedzenia protestancko, czy ultramontańsko, czy wreszcie panslawistycznie zabarwionych, które, chociaż z resztą znakomite i uczone, z najlichszą lukubracyą niepowołanych historyków podzielają największą historyka wadę, aprioryczną tendencyą.

Nikt zapewne niezapozna zasług tej drugiej dziejopisarstwa naszego epoki, bo któż nieoddał słuszności wielkiemu jej patryarsze Lelewelowi? Któż nieuczcił ogromnych prac tego historycznego polskiego Varrona? Któż zaprzeczy, że wniesiona przezeń do historyi analiza krytyczna, stała się podstawą dalszego postępu. Szkoda tylko, że Lelewel mniej pobudził badaczy a więcej historyozofów i politycznych historyków. Szkoda, że jego myśli, w uwagach nad dziejami Polski złożone, każące się szanować, choćbyśmy ich podzielać niechcieli, przechodzą w ton sentymentalnej i czczej deklamacyi w utworach jego naśladowców.

Dziwna rzecz, że w jakimkolwiek kierunku początków nowego, twórczego, życiodajnego ducha naszej literatury szukamy, spotykamy się z królem jej, Mickiewiczem. Uderzy niejednego, że Mickiewicza między historyków kładziemy a przecież niecofamy się wypowiedzieć śmiało, że w „kursie literatury“ znachodzimy pierwsze błyski nowej szkoły historycznej. Niemasz w kursach ani głębokiej wiedzy historycznej, ani krytycyzmu a wykazano niemało pomyłek. Ale w kursach spotykamy się po raz pierwszy z natchnionym, nieuprzedzonym poglądem na dzieje, spotykamy się po raz pierwszy z postaciami żywemi, zmartwychwstałemi, przeczutemi genialnie. Doktryna, odkryty przypadkowo w szpargałach historycznych szczególik, które dziejopisarzowi z powołania tak często do schwycenia prawdy przeszkadzają, nieśmiały tamować polotu wieszcza: on duchem porozumiewał się z duchami. A chociaż wyobrażenia jego historyczne potrąciły o mistycyzm, najniebezpieczniejszą pokusę wielkich geniuszów, to przecież słowa jego, wyrzeczone z europejskiej katedry były jakby przeznaczone, aby potrącić do życia nową szkołę historyczną, szkołę życie życiem chwytającą. Równocześnie posypały się materyały, listy i inne ciepłe jeszcze życiem pomniki, które odkryły oczom widzącym światy nieujęte przez analityków, nieobjawione przez szkołę pozytywnych, nieczujących nawet potrzeby objawienia tego, w czem niedawno żyli i obracali się. Ojcem tej szkoły nowej, niewachamy się nazwać szanownego naszego Karola Szajnochę. Z abnegacyą prawdziwego twórcy, który gotowe podając dzieło o wrażeniach w czasie powstania jego niewspomina, podaje nam Szajnocha czyny zamiast faktów, ludzi żywych zamiast wyobrazicieli idei, obraz życia zamiast anatomicznego wykładu, dowody zamiast twierdzeń, wytrawną prawdę zamiast przypisków. I dziwna rzecz, zaiste! jak postacie jego świadczą temu, co powiedzieli nasi dziadowie historyczni, jak z ręką na sercu przeczą temu, co ubiegła o nich powiedziała generacya!

Przepraszamy za długi korowód wstępny. Był on potrzebnym, aby określić nasze stanowisko, z jakiego się na pracę pana Plebańskiego zapatrujemy.

Praca to znakomitego wskazuje dziejopisarza. Przedmiot wzięty z najważniejszej może a najmniej wyjaśnionej bo najwięcej fałszami umyślnemi i nieumyślnemi, zamąconej chwili. Same postacie, które p. Plebański portretować sobie zamierzył, jakże rozmaitego doznały ocenienia?! Jan Kazimierz ów król waleczny, zwycięzca pod Beresteczkiem, wspólnik wielkiej myśli Władysława IV i Jerzego Ossolińskiego, ów król podnoszony zrazu pod niebiosa, opłakiwany fałszywie, gdy abdykował, a po abdykacyi znoszący impertynencye od szlachty która mu się kłaniać niechciała. Ow król, wynoszony przez pisarzy pierwszej epoki jako prorok przyszłości, dla Moraczewskiego lichy człowiek, moralnie i politycznie, dla innych nieodgadniona mieszanina dobrych i złych skłonności, lekkomyślności i dewocyi, łaskawości i porywczości gniewliwej. Cóż mówić o Maryi Gonzadze, którą rozgorączkowana rokoszem Lubomirskiego szlachta nazywała jędzą lub korolichą, którą nasi nowożytni rokoszanie historyczni policzyli między potwory ludzkości, niezważając, że oświeceńsza część tejże samej szlachty umiała ocenić jej zdolności, dobre chęci i silny charakter, że reformatorowie nasi ośmnastego wieku składają hołd zbawczej myśli, którą powzięła.

Przedmiot więc obrany przez Plebańskiego jest ciekawym i ważnym. „W tym bowiem czasie, mówi autor wystąpiły do otwartej a zaciętej szermierki wszystkie żywioły, które miotając tym niesfornym statkiem rzeczypospolitej na wszystkie strony, na niebezpieczne skały go wiodły: pańska oligarchia i republikański szlachetczyzm i wszechwładztwo sejmu i monarchiczne ideje korony; coraz butniejsze przywileje stanu panującego i wzgardy pełna mściwość klasy roboczej, coraz mocniej gnębionej, dążność ustalenia i opisania prawdziwej tolerancyi religijnej i zapędy jezuickiej gorliwości pozbawienia różnowierców praw, które im naród uroczyście zapewnił; przewodzenie buławy nad koroną prawem i sejmem i natarczywe domagania się narodu ukrócenia władzy hełmańskiej, mianowicie przez pozbawienie jej prawa posiadania tak wszechwładnego urzędu; wreszcie dążność nader silna zgeneralizowania podatków przez rozkład ciężarów publicznych na ramiona wszystkich obywateli, bez względu na stan i samolubną aż do cynizmu prywatę, która wszelki zmysł dla dobra ogółu postradała.“

Ustęp ten przekonywa nas dostatecznie, że pan Plebański rozumiał czas o którym pisze, że daleki od wszelkich aprioryzmów umie patrzeć na dzieje, jakiemi są. Godło dzieła: *Fac imagines quibus pulsentur animi* uprzedziło nas przyjaźnie o metodzie przedstawienia przyjętej przez autora: chce on życia — dla życia.

Postawił sobie zadanie skromne ale przez to tem trudniejsze: wywołać dwie główne postacie wielkiego dramatu, w którym katastrofą jest smutna perspektywa na upadek narodu; królewską parę, która w tenczas Polsce panowała. Niekreśli więc dziejów klimakterycznych Jana Kazimierza, nieprzedstawia nam ani wojen Chmielnickiego ani szwedzkiej ani moskiewskich, chce tylko scharakteryzować dwa główne czynniki, dwie osoby na tronie siedzące. Odrywa postać od postaci i podaje nam dwie osobne rozprawy: o Janie Kazimierzu jedną, o Maryi Gonzadze drugą.

Co do obszerności, wielka między temi dwoma rozprawami zachodzi nieproporcya. Podczas gdy charakterystyka Jana Kazimierza zaledwie 15 kartek zajmuje, charakterystyka Maryi Gonzagi stanowi rdzeń dzieła (od 30 do 211 stronnicy). Doznaje więc i tutaj Jan Kazimierz nieszczęśliwego losu

ciała wyborczego, ci, którzy drugą trzecią część téj sumy opłacają, do drugiego, wszyscy inni do wyboru uprawnieni zaś do trzeciego ciała wyborczego.

Jeżeli tylko dwa ciała wyborcze utworzone będą, wtedy należą uprawnieni do wyboru, którzy według porządkowych liczb rzeczonego spisu połowę ogólnéj sumy podatków opłacają, do pierwszego ciała wyborczego, wszyscy inni zaś do drugiego.

Jeżeliby przy utworzeniu ciał wyborczych ogólna suma podatków nie dała się podzielić stosownie do potrzeby, bez rozdzielenia należytości podatkowéj jednego wyborcy, wtedy ma tenże być policzony do tego ciała wyborczego, do któregoby większa część jego należytości podatkowéj wciągniętą być musiała.

§ 14. Honorowi obywatele miejscy, tudzież przynależni gminy według § 1 pod 2 do wyboru uprawnieni, należą do pierwszego ciała wyborczego.

§ 15. Jeżeli pierwsze ciało wyborcze nie składa się przynajmniéj z dwa razy tylu wyborców ile z tegoż członków wydziału i zastępców ma być wybranych, wtedy to ciało wyborcze ma być uzupełnione aż do téj liczby z pomiędzy opodatkowanych w spisie (§ 12) następnie wymienionych.

Kwotę podatkową wszystkich opodatkowanych po tem uzupełnieniu pierwsze ciało wyborcze tworzących, należy odciągnąć od ogólnéj sumy podatkowéj, a pozostałą kwotę na dwie równe części podzielić.

Wyborcy, którzy pierwszą połowę téj pozostałéj kwoty opłacają, tworzą drugie, reszta wyborców zaś trzecie ciało wyborcze.

Postanowienia ostatniego ustępu § 13 znajdują także i tu zastosowanie.

Jeżeli tylko dwa ciała wyborcze utworzone będą, wtedy należą do drugiego ciała wyborczego wszyscy do wyboru uprawnieni, pozostali po uzupełnieniu pierwszego ciała wyborczego.

§ 16. Liczba członków wydziału i zastępców przypadająca według § 13 ordynacyi gminnej, ma być rozłożona w równych częściach na pojedyncze ciała wyborcze.

§ 17. Przełożony gminy ułożyć ma dla każdego ciała wyborczego osobne listy wyborców.

Te listy wyborców mają najmniéj cztery tygodnie przed wyborami być złożone w gminie do wolnego przejrzenia dla każdego, co też ogłoszone być ma plakatem w gminie, z oznaczeniem terminu nieodwołalnego dni 8, do zaniesienia reklamacyi.

Komisya składająca się z przełożonego gminy jako przewodniczącego i z czterech przez wydział wybranych członków reprezentacyi gminnéj, rozstrzyga o reklamacyach w przepisanym czasie wniesionych, najdaléj w ciągu dni trzech, i przedsiębierze natychmiast poprawki, które za stosowne uzna.

W razie odmówienia musi być wniesione najdaléj w ciągu dni trzech po zawiadomieniu o odmownéj uchwale do komisyi i przez takową bezzwłocznie być przedłożone politycznej władzy powiatowéj.

Dla odbywających się właśnie wyborów jest orzeczenie politycznéj władzy powiatowéj stanowcze.

Ośm dni przed wyborami nie może już nastąpić żadna zmiana w listach wyborczych.

§ 18. Odbycie wyborów ma przełożony gminy najmniéj ośm dni przed rozpoczęciem ogłosić plakatem z oznaczeniem miejsc, dni i godzin, w których się pojedyncze ciała wyborcze zebrać i liczby członków reprezentacyi gminnéj, których wybrać mają.

Równocześnie ma być o tem zawiadomioną polityczna władza powiatowa.

§ 19. Polityczna władza powiatowa ma czuwać nad tem, ażeby wszelkie przygotowania do wyborów poczynione były w czas tak, aby z upływem peryodu wyborczego, nowa reprezentacya gminna działalność swą rozpocząć mogła.

Oddział III.

O przedsiębraniu wyborów.

§ 20. Aktem wyboru kieruje komisya wyborcza. Ta składa się z przełożonego gminy lub jednego z członków temuż przydanych jako przewodniczącego i z czterech obieralnych członków gminy, których przełożony gminy jako mężów zaufania powoła.

Polityczna władza powiatowa może do aktu wyboru wysłać delegowanego z przeznaczeniem czuwania nad zachowaniem ustaw i utrzymaniem pokoju i porządku.

§ 21. Każde ciało wyborcze zgromadza się osobno.

Najprzód wybiera trzecie ciało wyborcze, potem drugie, nakoniec pierwsze.

Każdy wyborca wybierać może ze wszystkich obieralnych członków gminy bez różnicy do którego ciała wyborczego należą.

§ 22. Akt wyboru odbywa się publicznie.

Przed rozpoczęciem głosowania ma przewodniczący w komisyi wyborczéj przytoczyć zgromadzonym wyborcom osnowę §§ 9 — 11 regulaminu o własnościach do wybieralności wymaganych, objaśnić im postępowanie zachować się mające przy głosowaniu i liczeniu głosów, i zawezwać ich do oddawania swych głosów według własnego przekonania bez względów ubocznych, jak to według najlepszéj swéj wiedzy i sumienia dla dobra gminy za najkorzystniejsze uważają.

§ 23. Głosowanie rozpoczyna się w każdem ciele wyborczem tem, iż członkowie komisyi wyborczéj w dotyczącem ciele wyborczem do wyboru uprawnieni, głosy swe oddają, potem powołuje jeden z członków komisyi wyborczéj, wyborców do oddania głosów w porządku, w jakim ich nazwiska na liście wyborczéj są zapisane.

Wyborcy przybyli na zgromadzenie wyborcze po wywołaniu swoich nazwisk, mają oddać swe głosy dopiero wtedy, gdy cała lista wyborcza odczytaną została, i mają się w tym celu zgłosić do komisyi wyborczéj.

§ 24. Każdy wyborca powołany do oddania głosu ma wymienić osoby, które według jego życzenia mają zostać członkami wydziału, równie jak te, które mają zostać zastępcami, w liczbie jednak nie przenoszącéj liczbę członków wydziału i zastępców z ciała wyborczego, do którego należy, wybrać się mających.

§ 25. Trzecia osoba może tylko w przypadkach §§ 4—7 określonych być przypuszczoną do głosowania w imieniu wyborcy i tylko pod tym warunkiem, jeżeli się należycie wykaże, iż ma do tego prawo.

§ 26. Każdy oddany głos ma być zaraz w przytomności wyborcy wpisanym do przygotowanéj na to rubryki listy głosujących, obok nazwiska wyborcy.

Równocześnie zapisują się wymienione nazwiska do drugiéj listy w ten sposób, że przy pierwszym głosie, który ktoś na członka wydziału lub zastępcę otrzyma, nazwisko jego wpisanem zostanie w odpowiednią rubrykę, a w rubrykę obok stojącą dopisze się liczbę 1, przy drugim głosie, który nań padnie, liczbę 2 itd.

§ 27. Gdy wszyscy obecni wyborcy pewnego ciała wyborczego głosy swe oddadzą, ma przewodniczący w komisyi wyborczej ogłosić głosowanie za ukończone.

Komisya wyborcza ma następnie porównać rezultat przedstawiający się według obydwóch list głosujących, sprostować pomyłki jakieby zaszły, potem podpisać listy głosujących i przedsięwziąść obliczenie głosów.

§ 28. W każdem ciele wyborczem mają ci którzy między wymienionymi na członków wydziału najwięcej głosów mieli, uważani być jako wybrani członkami wydziału, zaś ci, którzy między podanemi na zastępców najwięcej głosów mieli, uważani być jako wybrani zastępcami.

Gdyby więcej osób aniżeli potrzeba do zupełności członków wydziału lub zastępców przypadających na ciało wyborcze, równą ilość głosów otrzymało, natenczas rozstrzyga los, która z nich ma zostać członkiem wydziału lub zastępcą.

§ 29. Jeżeliby wybór padł na osobę, która nie jest obieralna, lub na taką, która powołuje się na jeden z powodów prawnie ją uwalniających, natenczas wstępuje ten jako członek wydziału lub zastępca, który w dotyczącem ciele wyborczem po członkach wydziału lub względnie po zastępcach najwięcej głosów otrzymał.

Toż samo ma nastąpić, nieprzesądzając karze pieniężnej według przepisu § 19 ordynacyi gminnej nałożyć się mającej, jeżeli wybrany bez wszelkiego prawnie uwalniającego powodu wzbrania się przyjąć wyboru.

§ 30. Jeżeli ktoś już został wybranym na członka wydziału w jednem ciele wyborczem, wtedy nie powinny na tego być oddawane dalsze głosy w ciele wyborczem późniéj głosującem.

Gdyby mimo tego to nastąpiło, należy głosującego uczynić uważnym, że podobny głos nie będzie liczonym.

Jeżeliby zaś już wybrany na następcę przez późniéj wybierające ciało wyborcze wybranym został członkiem wydziału, natenczas wstępuje na jego miejsce jako zastępca ten, który po nim w dotyczącem ciele wyborczem najwięcej głosów otrzymał.

(*Dokończenie nastąpi.*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 stycznia.

□ Prusy na wczorajszem posiedzeniu Bundestagu wyprzedziły swem oświadczeniem tak daleko połączone państwa, że wniosek o delegacyę upaść musiał. Lecz poseł pruski nie zrobił wniosku ze swego oświadczenia. Jeśli go postawi, ponowi się ta sama scena tem pewniej, że do przeprowadzenia jego, trzeba będzie jednomyślności, gdyż jest zasadniczym i zmieniłby konstytucyę Rzeszy niemieckiej. Prędzej być przeto może, że wyjdzie teraz na stół propozycya bawarsko-badeńska, i że się ta utrzyma. W takim razie Prusy miałyby dobre stanowisko, gdyż odpowiednie dążnościom liberalnym w Niemczech. Lecz czy p. Bismark-Schönhausen uratuje tym krokiem swoją egzystencyę w Prusiech tak zagrożoną przez adres Izby? Czy rozwiąże ją teraz i pójdzie za swą nową polityką niemiecką, aż do zerwania Bundestagu? Zdaje się, że ten jest ciągle plan jego. Lecz król, jak tu mówią, już się chwieje w obec trudności, które już są i które dalej nastąpić mogą.

Tutaj krok Prus zrobił niemałe wrażenie. Hrab. Rechberg nie spodziewał się go. Miał on dzisiaj z tego powodu długie posłuchanie u Cesarza. Kwestya węgierska znowu się jątrzy. *Bottschafter* występuje coraz śmielej i gwałtowniej przeciw hr. Forgaczowi. W kraju, jak pokazała ostatnia broszura, choć nie pióra Somsicza, stronnictwo liberalne nie odstępuje od adresu ostatniego sejmu i owszem już mówi otwarcie o *rządzie węgierskim* i o sejmie prawodawczym. Ministeryum, jak mówią, wraca znowu do oczekiwania.

Ustawa drukowa wyszła dzisiaj w *Gazecie wiedeńskiej*. Głoszą, że p. Hein przygotowuje ustawę o odpowiedzialności ministrów.

Nowy minister marynarki zwraca głównie uwagę na marynarkę kupiecką Austryi. Pracuje on nad planem jej podniesienia i rozwinięcia tak, żeby odpowiadała więcej potrzebom handlowym i stać się mogła prawdziwym zasiłkiem dla marynarki wojennej. Organizacya jego ministerstwa już zupełnie skończona.

Książę Gramont daje w poniedziałek pierwszy bal. Dotąd dyplomacya bawiła się tylko rautami. O balach w domach arystokratycznych nie słychać; ale za to subskrypcyjnych pełno. O operze włoskiej przestano mówić zupełnie.

Praga czeska 22 stycznia.

(P.) Posiedzenie wtorkowe było najkrótszem i mało bardzo dało przedmiotu do osobnego sprawozdania. Odczytano projekta rządowe, tyczące się patronatu szkolnego, zapewnienia funduszu na budowę szkolnych budynków i kościołów. Ponieważ zaś projekta te odczytano za nim drukowane rozdano posłom, dla tego prof. Tomek wniósł, by o sposobie postępowania w ważnych tych kwestyach, nie prędzej rozstrzygać, aż posłom druki wręczone zostaną. Prof. Herbst i burmistrz Pragi, p. Psztros, poparli ten wniosek. Projekta te wprowadzone w życie, obarczą gminy nowemi ciężarami, niezapewniając im być może odpowiedniego wynagrodzenia w wartości swej i użytku, jaki krajowi przyniosą. Tylko prof. Brinz jak zwykle tak i dziś z opozycyą wystąpił, dowodząc, że każdy z posłów kwestyę tę dobrze znać musi, można więc obrady dzisiaj rozpocząć. Pan profesor Brinz bierze na siebie rolę terroryzowanego przez despotyczną większość, rolę cierpiącego za swobodę i niezawisłość zdania, otacza się aureolą męczeństwa za przekonania wyższe nad masy; patetycznym też wyrzekł głosem na jednem z przeszłych posiedzeń: „Trudniej, panowie, iść mnie z rządem, jak wam przeciw niemu“. Może to być i prawda czasami, lecz któż go zmusza do tej ofiary wielkiej, do toczenia walki z wiatrakami? niepewny to środek rozwijania konstytucyi. Tak to wygląda, jakby p. Brinz wołał: „Panowie! łódź utonąć może, niepuszczajmy się na wodę!“ Trudno dać inną formułę w życiu konstytucyjnem, nad głos większości rozstrzygający pytanie; głosem zaś tym opinia publiczna, której tony fałszywe można prostować, lecz gardząc nią i zamykając się w negacyi, wyrzekamy się środków niesienia pomocy krajowi. Czyż dla tego, że ta opinia czas jakiś po dyktatorsku postępuje wolałby p. Brinz w jej miejsce stokroć haniebniejszą dyktaturę milczenia? Przeciw panu Brinzowi głosuje od niejakiego czasu znakomita większość izby. Tak się stało i we wtorek: wniosek pr. Tomka przyjętym został. Dalej wydział krajowy, zdając sprawę o petycyach dotyczących handlu kramarskiego, uznał, że to do kompetencyi sejmu nienależy. Dr Grünwald (z lewicy) przeciwnego będąc zdania, wniósł, by petycye te do rozpoznania osobnej oddać komisyi. Czesi tylko popierali wniosek Górnera, tyczący się kompetencyi sejmu, zostali jednak w mniejszości: dowód to, jak wielki stopień autonomii kraj ma używać, według zdania tych panów. W końcu posiedzenia wybrano komisyę z 21 członków do sprawdzenia rachunków i preliminarzy; sprawdzono także nowe wybory i odebrano przysięgi.

Odzywały się przed tem już głosy pełne nieukontentowania, że posiedzenia dotychczasowe nie wyszły dotąd jeszcze z obrębu formalności; narzekano na długie przerwy posiedzeń, a jednak tłomaczono sobie koniecznością posiedzeń sekcyjnych. Lecz nieukontentowanie się wzmogło, gdy po wtorkowem posiedzeniu, nagle wieść się rozeszła o odroczeniu sejmu na dni 14 dla braku materyałów gotowych z wydziału krajowego. Zapewniano, że marszałek temu bardzo przeciwny; otóż we czwartek spodziewać się można było dość żywych protestacyj przeciw wydziałowi, a że nie jeden już z posłów motał na niego skargi i czekał tylko sposobnego czasu, nic więc dziwnego, że dzisiaj do ataku przystąpiono. Ostatecznym powodem uderzenia na wydział, było bardzo pobieżne sprawozdanie o wnioskach i petycyach, które w d. 21 kwietnia 1861, przy zamknięciu sejmu, Izba oddała do opracowania wydziałowi. Powstał naprzód baron Wucherer (z lewicy). Sejm sprawozdaniem sumarycznem zaspokajać się nie może, ani go *en bloc* przyjmować. Odroczone kwestye z zaległych spraw przeszłej kadencyi, są natury takiej, że zwłoce nowej ulegać nie mogą, jak n. p. kwestya zsypek kontrybucyjnych. Wnosi dla tego p. Wucherer, by komisya z 9 członków wybraną została, która bliższe wyjaśnienie prac wydziału krajowego sejmowi przedstawić będzie mogła. Weidele i Jelinek dopominali się o wnioski tyczące się nędzy mieszkańców gór Olbrzymich i Kruszcowych; prof. Tonner o prawo propinacyjne; pr. Krejczy o wniosek swój co do dotacyi muzeum czeskiego, oraz o drugi tyczący się geologicznych poszukiwań w kraju. Każdy z tych mówców popierał wniosek barona Wucherera, i hr. Clam-Martinitz chociaż zapewniał, że nie widzi w tem żadnego votum nieufności i zapoznania prac wydziału, przecież głosował za komisyą Wucherera. Późniejsze komplementa niektórych mówców, widocznie nie osłodziły pigułki. Wydział krajowy dwóch z grona swego wybrał obrońców swej sprawy: Dra Riegera i hr. Franciszka Thuna. Obaj zręcznie i biegle wywiązali się z zadania swego i nie można ich rozumowaniu odmówić zasady. Rieger zgadza się na wniosek Wucherera. Zobaczycie sami panowie wtedy, że w masie wniosków nadeszłych mało znajdziecie pereł prawdziwych; dalej wnioski ogólne, jak n. p. o polepszeniu stanu mieszkańców gór, choć bramią bardzo a bardzo humanitarnie, choć są zdolne zjednać wnioskodawcom popularność wśród wyborców, są jednak niewykonalnemi, bo na to potrzebna ustawa o ubogich. Wnioski takie niepopularność wydziałowi ściągają, gdy ich ten mimo najlepszej woli załatwić nie może. Kwestya nędzy w górach postawiona w sposób jak to uczynili pp. Jelinek i Weidele, robi wrażenie na nim projektu, jak n. p. żeby wydział krajowy wynalazł środki zmiany klimatu w Czechach. Hr. Thun z energią prowadził obronę, popierał wniosek Wucherera, lecz co do niego wolałby, by wysoki sejm raczył wezwać pojedyńczych członków wydziału o złożenie publicznie sprawy z czynności swoich.

Po skończonej dyskusyi, żądał jeszcze głosu książe-kardynał Schwarzenberg, lecz marszałek takowego odmówił. Poseł Weidele osobistą uwagę dołączał lecz rozpływając się w póżnych komplementach wydziałowi, uniósł się za daleko; przytyk robi Riegerowi; powstała wrzawa, że p. Weigele mimowoli swej mowy nie skończył.

Izba jednomyślnie przyjęła wniosek Wucherera, a idąc za dodatkowym hr. Clama, z całego sejmu według kuryi następnych wybrała panów, do zasiadania w komisyi: hr. Clam, hr. Salm, i Lumbe wybranych przez kuryę właścicieli większych; pr. Tonnera, Krejczego i Dra Prachéńskiego przez kuryę gmin wiejskich, w końcu przez kuryę miast: prof. Hasner, Wucherer i Hanisch.

Posiedzenie przyszłe w poniedziałek.

Tyrański sposób rządzenia w Warszawie i całej Polsce pod berłem Cara będącej, żywe tu w kołach prywatnych wywołuje współczucie. Szkoda tylko, że gazety tutejsze samodzielniej coś o tem nie piszą, a kontentują się krótkiemi wyjątkami z *Czasu* lub gazet niemieckich. Możnaby wziąść sobie za wzór niemieckie *Neuste Nachrichten* lub po niemiecku wydawaną w Pradze *Politik* p. Skrejszowskiego. Dziennik ten onegdaj przyniósł korespondencyę z Warszawy z 18go b. m. Choć pisać prawdę nie jest jeszcze zasługą w obec ścisłej moralności, to w obec świata rzucającego potwarz na świętą sprawę, lub dyplomatycznem pomijającego ją milczeniem, artykuł taki chętnie za zasługę redakcyi policzymy. Korespondent wspomniawszy o żalu jaki go dotyka, że Polska nie jest w bliższych stosunkach z Czechami, bierze za temat krótkiego swego listu słowa Mikołaja, które raz w przystępie szczerości do otaczających wyrzekł Polaków: „Czy myślicie, że autonomię tę dla was dałem? dla Europy tylko!“ Taki też jest sens wszystkich pseudo-koncesyj moskiewskich, w ich cieniu gotuje się zwykle nowy cios na pozbawiony wszelkich praw naród. Koncesye te, to lizanie węża, by mógł łatwiej ofiarę swą połknąć. „Jedyną pociechą i nadzieją naszą, są dzieci nasze! one lepszych doczekają czasów!“ kończy *Polityka* w co każdy z nas wierzy głęboko. Pismo to wyrobiło sobie stanowisko niezależne; wstępne artykuły, korespondencye z Paryża i Berlina (szczególniej te ostatnie) stawiają ten dziennik na stopie wysokiej, a żeby mógł godnie zastąpić niemieckie *Pressy, Ostdeutsche Zeitungi*, to nie ulega kwestyi; czytelnikom *Czasu* dziennik ten polecamy gorąco.

Wrocław 23 stycznia.

† Zwlekać sejm i nie dać mu materyału do obrad, jest to dość szczególny wypadek, zasługujący na to, aby był zanotowany w dziejach parlamentarnych. Drugi tydzień upływa od otwarcia sejmu, Izby od dziewięciu dni zupełnie są ukonstytuowane, niejeden projekt do prawa mógłby był być do tego czasu w komisyach roztrząśnięty i wniesiony na porządek dzienny obrad publicznych. Ale oprócz budżetu na rok 1863 wniesionego do Izby poselskiéj, i dwóch czy trzech mało ważnych projektów do prawa wniesionych do Izby panów, rząd do dnia dzisiejszego żadnego innego przedmiotu Izbom nie przedłożył. Ow budżet sam nie mógł być dotychczas w komisyi roztrząsany, bo nie jest opatrzony potrzebnemi dowodami i obrachunkami, ani też, bez poprzedniego rozpatrzenia się w mającéj być wniesionéj nowelli do prawa 1814 r. o służbie wojskowéj, Izba nie może się istotnie budżetem tym, mianowicie militarną jego częścią zajmować. Nic zatem dziwnego, że Izba poselska oskarża rząd, że ją chce puścić na sucho, to jest, nic innego jéj nie przedłożyć, jak to co jest niezbędnem, a wreszcie jak najdrobniejsze rzeczy. Prasa podnosi te skargi i przedrzeźnia dbałość i troskliwość obecnego gabinetu o dobro kraju.

Skargi te nie były snać bez słuszności, skoro wczorajszy *Staats Anzeiger* uważał za potrzebę wystąpienia w obronie rządu. Obrona ta także trochę szczególnie wypada. Rząd w ogóle, powiada dziennik ten, niemiał i niema zamiaru wnosić ważnych zasadniczych projektów do prawa, o których z góry wie, że w obec dzisiejszego usposobienia jednej izby względem drugiej, i zasad obu wprost sobie przeciwnych, nie mogą przyjść do skutku. Wnosić projekta takie li dla tego, aby były obradowane i z końcem sesyi poszły do akt, to się niezgadza z powagą i przekonaniem rządu. Wprzód musi się zmienić stosunek ten ciał prawodawczych do siebie i kompetencya obu czynników ściślej być oznaczona, aby prawodawcza czynność ich niebyła i nadal bezskuteczną. Rząd ma w bieżącej sesyi przedewszystkiem na celu, załatwić ostatecznie kwestyę reorganizacyi armii, a wraz z nią położyć koniec nieporozumieniom budżetowym. Nowella o służbie wojskowej, jako i dowody i obrachunki budżetowe tak na rok bieżący jako i ubiegły, będą niebawem złożone. Przypadkowe tylko przyczyny sprawiły opóźnienie.

Artykuł organu rządowego jest, jak widać, dość otwarty i jasny, prócz jednego punktu, który zresztą jest głównym, to jest, jakim to sposobem owa pożądana zgodność obu czynników prawodawczych ma być osiągniętą, aby sejmowe prace ich kończyły się w przyszłości nie tak ujemnym

---

mężów pod pantoflem, których magnifiki głośne są na świecie, podczas gdy oni sami zaledwie tyle znać o sobie dadzą, że nadają nazwisko wszechwładnej swojej towarzyszce. Niewachamy się wyrzec otwarcie, że p. Plebański, skazując Jana Kazimierza na los męża pantofla, na małoznaczność i drugorzędność, postąpił sobie niesłusznie i odniósł za to karę, bo rozprawa jego pierwsza bez żadnego porównania słabszą jest od drugiej. Co więcej, p. Plebański w pierwszej swojej rozprawie tkwi bezwiednie w metodzie szkoły analitycznej, podaje cytaty zamiast rysów, a niewytłómaczywszy sobie postaci swego bohatera, przestaje na odczepnem przymiotniku, że charakter Jana Kazimierza jest pełen dziwactw i sprzeczności.

Popełnia on nadto wielką winę przeciw prawdzie psychologicznej. Niechodzi mu o to czy barwy do jego malowidła pochodzą z autora opisującego Kazimierza gdy był młodym, czy z autora, który o nim jako o starszym i złamanym człowieku pisał, niechodzi od kogo owe cytaty bierze, od Kochowskiego lub Rudawskiego, czy od Cailleta lub des Noyersa; wszystko bierze on za dobrą monetę i zalepiwszy fizyonomię królewską sprzecznemi wyjątkami z pamiętników i listów, pozostawia nam ją w tajemnicy, w jakiej dotąd zostaje. A przecież każdy człowiek zmienia się w ciągu życia, każdy człowiek idzie naprzód lub upada. Niemasz nikogo, coby niemiał swego wschodu, południa i zachodu. Cóż dopiero w czasach takich, w jakich żył Jan Kazimierz, w czasach, gdzie można było posiwieć w jedną noc, złamać się w jednej godzinie.

Ten brak historycznego rozwoju, historycznej genezy charakteru szkodzi stanowczo pierwszej p. Plebańskiego rozprawie, czyni że nieodpowiada godłu: Fac imagines quibus pulsentur animi. Nowy to dowód, jak niebezpiecznie opierać się na samych książkach i w nawale ich utopić twórczego ducha. On jeden może być gwarancyą prawdy, bo gdyby tej niebyło, nowo odkryte materyały burzyłyby wszystko i przyczyniały tylko chaosu.

Nieśmiemy tutaj, w krytycznej ściśle rozprawce poprawiać p. Plebańskiego pracy. Ale pozwolimy sobie nadmienić, że jedynym kluczem do odgadnienia charakteru nieszczęśliwego naszego króla, jest czas i okoliczności. Jakaś gorączka napełnienia wewnętrznej prożni, jakieś namiętne pragnienie czynu, włada tym książęciem nieprzeznaczonym z razu do korony. Podczas gdy bracia jego spokojne dni pędzą na tłustych beneficyach, Kazimierz szuka boju w Niemczech, jeździ po Francyi; więzienna kaźń prowadzi go na myśl wstąpienia do zakonu. Któż niewie, że silne natury najwięcej mają pociągu do spokoju klasztornego, podług prawa zawartego w przysłowiu: les extremes se touchent. Gdy mu zakon niewystarczył pragnie i otrzymuje kardynalski kapelusz. Śmierć brata powołuje go do Polski, rozżarza ambicyą dostąpienia korony. Z całym zapałem rzuca się do spraw krajowych, trudni wyłącznie rzemiosłem. Powszechna opinia widzi w nim „w tych nieszczęśliwych dla ojczyzny czasach“ najsposobniejszego króla. (Pam. S. A. Radz.) Bystra Marya Ludwika, Ossoliński, powiernik Władysława IV, jego, popierają na elekcyi. Jakoż otrzymawszy berło, król pracuje dzień i noc, po kilkadziesiąt godzin dosiaduje na sejmach, osobiście ciągnie na beresteckę wyprawę i daje tysiące dowodów dzielności i waleczności. Upadek dopiero zbawiennej Władysława IV polityki, dążącej do przywrócenia równowagi społecznej przez urządzenie zawichrzonej Rusi, tego siedliska „królewiąt polskich“ i zbuntowanego na nich a zawsze z królem sympatyzującego, kozaczego gminu, srogie zawody doznane od prywaty zaślepionych możnowładców, okropne straty połączone z niemożnością powetowania tychże, to wszystko co przyprawiło o śmierć Jerzego Ossolińskiego, wielkiego ministra, złamało zarazem dzielnego króla naszego. Odtąd on już inny. Stracił wiarę w siebie i w naród, i zwątpienie to objawiło się w słabości, w lekkomyślnem życiu, w nerwowej gniewliwości graniczącej z dziwną łagodnością jego dobrego serca, w powierzchownej religijnej praktyce, zabobonności i bigoteryi. Wszakże cynizm ten rozpaczy, złamania wewnętrznego, nie on sam jeden objawia, objawia go także wielki nasz Jan Sobieski, zbierający grosz pod koniec życia i z szyderstwem odpowiadający Załuskiemu, gdy go tenże o napisanie testamentu prosił: „Księże, chcesz żeby mnie po śmierci słuchali, kiedy mnie za życia słuchać niechcieli!“ Boć cierniową była zaiste ta korona królów polskich, ten rząd nad swawolnym narodem, narodem decentralizowanym w interesach swoich aż do ostateczności, nad narodem, o którym powiedział wielki Batory: że królów swoich wydaje na jatki!

Zwykle portreciści malują gorzej kobiety od mężczyzn. W twarzy kobiecej spływają się kontury, i giną w tej nadobnej harmonii, którą nasz język tak trafnie „gładkością“ nazywa. P. Plebański jest wyjątkiem tego zwyczaju portretowych malarzy, jego Marya Ludwika jest o wiele lepszą od Jana Kazimierza. Mylilibyśmy się, gdybyśmy przyczynę tego upatrywać chcieli w tem, że Marya Ludwika była sobie „hic mulier“, babą Herodem, kobietą z ostremi rysami charakteru. P. Plebański nie poszedł utartym swych poprzedników torem, którzy w niej widzą Ryszeliego w spódnicy, Elżbietę lub Semiramidę polską. Kilkakrotnie odzywa on się szyderczo o sentymentalnej metodzie Koronowiczów i Odyńców, którzy ulepiwszy sobie jakąś fantastyczną szopkę dla postaci historycznych, każą im gadać przed publicznością, o czem im się nigdy nie śniło. Z drugiej strony odgranicza p. Plebański swoje stanowisko od historyków, którym polityczne kombinacye niepozwalają w postaciach historycznych widzieć ich zakulisowej strony, widzieć je w negliżu. Tę obrawszy drogę, kreśli on nam postać królowej z prawdą, trzeźwością i życiem, która doskonale odpowiada znanej rycinie niewyglądającej bynajmniej na tak czarnego djabła, jak go z niej zrobić chciano, ale na kobietę pełną bystrości, dowcipu, elegancyi a nie obraną z przymiotów i wad serdecznych.

Nieopuścił autor w swoim obrazie historycznego rozwoju charakteru swej bohaterki. Prowadzi nas w młodość Maryi Ludwiki, w jej bolesne przejścia z ks. Orleańskim i Cinq-Marsem, które odbolała w głębokiej dewocyi. Z tej dewocyi wychodzi ona kobietą inną, nieważąc na powierzchowność Władysława IV, skoro „ma koronę na głowie.“ Z łatwością zapoznaje się z stosunkami polskiemi a po śmierci pierwszego męża, zapewnia koronę Kazimierzowi. W czasach wojny kozackiej mniej ją charakteryzuje autor, bo niepodlega wątpliwości, że w tenczas król głównym był czynnikiem. Działalność jej wyłączna rozpoczyna się od wojny szwedzkiej. Niezmordowana w dyplomatycznych zabiegach, niezwruszona w nadziei powrotu na tron, chwyta się Marya Ludwika prawdziwie kobiecej polityki szukania pomocy wszędzie, robienia nadziei każdemu, nawet Rakoczemu i elektorowi brandeburskiemu. Zawsze to najpiękniejsza chwila jej życia, jej dzielności i wytrwałości niewieściej. Pracować bez odpoczynku, przypatrywać się bitwie pod Warszawą a w złej chwili komenderować bateryą artyleryi, nieszczędzić dobytku własnego są to rysy, które same wystarczają, aby nam postać jej miłą i szanowną uczynić. Z wielką znajomością rzeczy prowadzi nas autor przez kręte manowce politycznego królowej Ludwiki zawodu, tłumaczy początek welawskiego i oliwskiego pokoju spowodowanych zwrotem ku polityce aliansu z Francyą i zapewnienia korony polskiej Kondeuszowi. Szkoda jednak, że wiadomości swoich niedokompletował najgłówniejszem źródłem, relacyą posła francuskiego w Polsce p. de Lumbres, znajdującą się w cesarskiej bibliotece w Paryżu, a dotąd u nas nieznaną.

Dobrze rozświeca i ocenia autor sprawę Lubomirskiego. „Prawda, mówi, że Lubomirski znając polityczny charakter konfederacyi a rokoszu, głosił z urzędu W. Marszałka i hetmana polnego, że występuje w obronie deptanych przez stronnictwo dworskie, francuskie, a mianowicie przez królowę Maryą Ludwikę swobód narodowych — za co mu Odyńce i Koronowicze, stawiają jeszcze w połowie XIX wieku pomniki trwalsze (?) niż mumie egipskie; ale jeżeli skłonna do oligarchii jego dusza, mogła pomimo znakomitego udziału w sprawie elekcyi, szczycić się aż do chwili zapadłego nań wyroku, takim republikanckim zapałem, to nie wolno mu było ze względu na dobro publiczne, kalać teraz niepotrzebnie swego charakteru największą zbrodnią, gdy się o swoję restytucyę odważył zbrojno z królem rozpierać“. Sąd ten nabiera tem więcéj sprawiedliwości, że autor dostatecznie udowodnił konszachty bohatera szlacheckiéj wolności z książęciem Najburskim i elektorem Brandeburskim o następstwo po Janie Kazimierzu.

Oryginalnym jest także sąd Plebańskiego o projekcie elekcyi Kondeusza. Niewidzi on w nim tego zbawienia, które upatrują J. K. Załuski i Z. A. Helcel. „Że projekt elekcyi, mówi, w znanych nam formach przez Maryą Ludwikę podjęty, musiał się zwichnąć, tego mógł każdy głębiéj na rzeczy patrzący zaraz w samym początku zachodów około jego przeprowadzenia dostrzedz: każdy mógł przewidzieć, że w prywacie skarłowacieje i zginie. Niemożemy temu projektowi bezwzględnie przyznać dobrze pojętéj monarchicznéj dążności, równie jak mu jéj Jan Kazimierz jak najuroczyściéj zaprzeczył, bo aby temu celowi podążył, trzeba było otwarcie i bez ogródki zbić przesąd o zacności wolnéj elekcyi, jako nietykalnéj warowni swobód narodowych“. Pozwolimy sobie uczynić uwagę, że polityka w Polsce niemogła rozpoczynać od propagandy zasad, w podupadłym moralnie kraju mogła tylko dążyć do coup d'etat, do zapewnienia korony dzielnemu królowi. Że się to niendało, winić o to można tylko ową prywatę w postaci Lubomirskiego. Najzacniejsi ludzie owego czasu, Potocki, Czarniecki, Sobieski stali przy tronie.

Kończymy nasz rozbiór serdeczną pochwałą pracy autora. Ma ona główny warunek: odpowiada dzisiejszemu postępowemu pojęciu historyi.

P. Plebański przypisał dzieło swoje Towarzystwu naukowemu krakowskiemu. * *

jak dotąd rezultatem? Na to pytanie, które się czytającemu bezpośrednio nasuwa, organ rządowy niedaje żadnej odpowiedzi, i niemożna go o to winić, bo w rzeczonym artykule nie o to się rzecz toczy. Ale wzmianka o tym konflikcie Izb uczyniona, o którym także już mowa tronowa na samym wstępie była w inny sposób wspomniała, dowodzi, że rząd zajmuje się rzeczywiście kwestyą ściślejszego określenia kompetencyi i prawodawczego stosunku izb sejmowych do siebie, a zapewne i do panującego. Będzież to reforma izby panów, której się już izba poselska, a za nią i prasa oddawna domagała? Niepodobna się takowej pod obecnym ministerstwem spodziewać. Będzież to więc inny skład izby poselskiej, osiągnięty przez nowe, więcej konserwatywne wybory? I to rzecz wątpliwa przy dzisiejszem usposobieniu kraju, nawet z użyciem wszelkich środków wpływu i nacisku biórokratycznego. A więc osiągnięcie innego składu izby przez oktrojowanie nowego prawa wyborczego? Ależ sam panujący w ostatnich czasach tylekroć uroczyście oświadczył, że chce poprzysiężoną konstytucyę zachować nienaruszoną.

Cóż więc znaczy to enigmatyczne wysłowienie organu rządowego, że stosunek czynników prawodawczych ma być ściśle oznaczony *(soll zum Austrag kommen)*? Trudno odgadnąć myśl ministerstwa, boć zapewne w jego imieniu organ rządowy przemawia. Przypomina się tu owa „luka“ w konstytucyi, znaleziona i dowodzona przez *Stern Ztg*, dawniejszy organ rządowy, Ale jakim sposobem lukę tę wypełnić? Izba poselska nie poda do tego ręki. Nie widzę innego sposobu, jak rozwiązać izbę i oktrojować nowe prawo wyborcze. Bo zwoływać ją od roku do roku, niezważać na uchwały, które się niepodobają, rządzić bez budżetu, bez stanowienia nowych praw, bez naprawy dawniejszych, taka rada mogła się tylko zrodzić i zagnieździć w mózgach zwolenników stronnictwa krzyżowego. Niepodobna przypuścić, aby p. Bismark poszedł za nią.

Wczoraj izba poselska miała posiedzenie, na którem wniesiony był projekt do adresu, podpisany przez 189 członków, których liczba wzrosła następnie do 200. Frakcya Vinckego wniosła inny projekt do adresu. Toż samo uczyni frakcya katolicka.

Wiedeń 23 stycznia. Podajemy drugą część treści broszury tyczącej się załatwienia sprawy węgierskiej. „Pod względem spraw wspólnych stanowić powinien punkt wyjścia dyplom październikowy, a jako zasada przewodnicząca, ażeby przedewszystkiem te sprawy uważać za wspólne, które ze stanowiska monarchii jako mocarstwa i jej stosunków z ościennemi państwami wynikają.“

O sposobie traktowania tych spraw, tak wyraża się autor: „Rady krajów na podstawie sankcyi pragmatycznej udzielnych i rządy krajów dziedzicznych konstytucyą dopiero obdarzonych tworzą razem wspólny rząd państwa pod względem spraw wspólnych prawem oznaczonych; tj. jeżeli będzie ministeryum węgierskie, to będzie do niego należało; na wypadek, że zasada ministerstwa upadnie, dostojnicy koronni węgierscy jako palatyn, tawernik, i reszta, tudzież kanclerz nadworny, obradując wspólnie nad sprawami wspólnemi wydawać mają uchwały i postanowienia, poczem nastąpi porozumienie się na wspólnej podstawie z odpowiedniemi zgromadzeniami państwa. Przy takiem wspólnym rządzie ułatwiłoby się znacznie prawodawcze uregulowanie spraw wspólnych. Zapomocą wspólnego rządu monarchii równocześnie przedkładanoby propozycye i projekta do praw tyczące się spraw wspólnych zgromadzeniom w Wiedniu i Peszcie. Projekta w obu Izbach obu ciał prawodawczych przyjęte, po sankcyi monarchy stają się ustawami a jako takie wpisują się w odpowiednie księgi ustaw. W takim razie nie ma różnicy zdań, nie potrzeba więc wspólnego porozumiewania się. W razie gdyby obadwa ciała prawodawcze projekt odrzuciły, monarcha na mocy prawa swego koronnego rozwiązuje zgromadzenia a odwołując się do swych narodów, nowe wybory rozpisuje. Jeśliby jedno z ciał prawodawczych projekt przyjęło, a drugie odrzuciło, na ówczas nastąpi porozumiewanie się za każdym razem i potrzeba wspólnych obrad, a wydział z ciał prawodawczych — *compromisum* — albo godzi różniące się zdania, albo stanowczo między niemi rozstrzyga. Decyzya taka otrzymawszy sankcyę monarchy, staje się ustawą państwa i wpisuje się w księgi, w przeciwnym razie wkracza monarcha na mocy praw swoich. W podobny sposób odbywały się obrady odpowiednich Izb nad wnioskami wzajemnie sobie udzielonemi.“

„Wydział taki tworzyłyby te ciała prawodawcze, których różniące się zdania miałby pogodzić; a składałby się z 30 członków z obu Izb poselskich przez nie same wybranych, a więc z 60 członków z Izb poselskich; tudzież z 10 członków z Izby magnatów i takiej samej liczby z Izby panów, do czego monarcha wyznaczyłby znów po dziesięciu mężów z każdej Izby wyższej, razem więc z 40tu członków Izby magnackiej i pańskiej a obradowałby taki wydział pod przewodnictwem palatyna i prezesa Izby panów z kolei się zmieniającem. Do wydziału należałoby załatwienie każdorazowego sporu, nie miałby więc prawa inicyatywy, ażeby prawom swoich mandantów w niczem nie przesądzał.“

„Wydział taki wybrałby ciała prawodawcze zaraz po swem zebraniu się zanimby przedłożono wnioski rządowe i ugrupowały się stronnictwa, tak, żeby był tylko wyrazem zaufania publicznego przy wyborze objawionego, a nie wyrazem stronnictw, któreby się w Zgromadzeniu powtórzyły; trwałby tak długo jak długo trwa mandat posłów. — Powszechne wykonanie wspólnych praw należałoby do wspólnego rządu w państwie, którego odpowiedzialnemi organami ze względu na kraje węgierskiej korony byliby członkowie rządu węgierskiego.“

„Taka jest treść broszury, która z powodu nazwiska autora w telegramie podanego, obudziła zajęcie. Dziś kiedy rzecz się wyświeciła, a Somsich sam się wyparł autorstwa w liście *Lloyda* peszteńskiego, broszura, której autorem według dziennika węgierskiego *Hon* ma być Jankovich, nie budzi zajęcia, bo jak zauważyła *Presse*, „duo quum faciunt idem, non est idem“.

Dzienniki centralistyczne, jak np. *Presse* występują nawet ostro przeciw projektowi, który patent lutowy uważa tylko za królewską propozycyę, czyli innemi mówiąc słowami, że konstytucya lutowa dla Węgier wcale nie istnieje. Tudzież projekt załatwiania spraw wspólnych w praktyce trudnym nadzwyczaj byłby do wykonania. Dwie Izby wiedeńskie, dwie peszteńskie, wydział i korona, a więc sześć czynników prawodawczych, ileż czasu wymagałoby załatwienie sprawy, w którejby się pokazała różnica zdań?

Jakiekolwiek bądź zdanie dzienników wiedeńskich o przytoczonej broszurze, zaprzeczyć nie można, że stronnictwo centralistyczne czuje potrzebę stanowczego jakiegoś załatwienia sprawy węgierskiej. Zasada „wir können warten“, którą raz w Izbie wyrzekł minister stanu, już nie wystarcza. Ztąd rozliczne w każdym prawie numerze dzienników zdania o sprawie węgierskiej. I tak *litografowana Korespondencya* podaje także niektóre objaśnienia do korespondencyi wiedeńskiej w *Lloydzie* peszteńskim zamieszczonej, której treść podaliśmy w numerze piątkowym „Czasu“. *Lit. Kor.* utrzymuje, że inicyatywa zwołania sejmu węgierskiego nie wyjdzie wprost od ministra stanu, również nie wystąpi w tym względzie z wnioskiem na konferencyi ministrów. Inicyatywa nastąpić tylko może na rozkaz cesarski, według zwyczaju i praw węgierskich do kanclerza nadwornego wystósowany, o czem jednak dotąd nic niewiadomo. Minister stanu może mieć szczerą chęć załatwienia węgierskiej sprawy, ale ta nie prowadzi do tego antagonizmu między nim a kanclerzem nadwornym, ażeby aż jeden z nich ustępować musiał; owszem, kanclerz popierać będzie ministra stanu, skoroby wystąpił z projektem o którymby można mieć pewność, że doprowadzi do celu. Ale do eksperymentu nie obiecującego skutku kanclerz nie poda ręki, bo czyż po nieudaniu się planu pozostałby jeszcze środek załatwienia sprawy w drodze porozumienia? O zamianowaniu ministrów węgierskich w tych czasach kilkakrotnie mówiono, ale jeszcze pod tym względem nic stanowczego nie zapadło. Cokolwiekbądź, kończy *Litogr. Korespondencya,* tyle jest pewnego, że wkrótce sprawa węgierska przyjdzie na porządek dzienny“.

Dnia 17go b. m. zagajono w Hermanstadzie zgromadzenie Sasów siedmiogrodzkich, na którem zastępca hrabiego saskiego Schmidt a po nim deputowany Binder stanowisko Sasów do Rady państwa skreśliwszy, gotowość zgromadzenia oświadczyli z jaką chętnie chce się przyczyniać do wykończenia konstytucyi państwa.

J. C. Mość darował na rzecz kroacko-słowiańskiego muzeum narodowego w Zagrzebiu 2000 złr.

Presse doniosła o układach toczących się w Wiedniu mających na celu założenie nowego banku w stolicy państwa. Na czele téj sprawy stoją lord Farmoy i dwaj posłowie Izby niższéj angielskiéj Roebuck i Lever. Bank ten załatwiałby swoje sprawy walutą nie wydając bankowych not. Projektem zajmuje się były minister policyi baron Thierry z panem Lever, kapitał miliona funtów szterl. ma być tymczasem początkiem przedsiębiorstwa, które nie jest w związku ze sprawą którejkolwiek siedmiogrodzkiéj kolei, jakto pierwotnie o tem głoszono, chociaż ci sami mężowie stoją na czele obu przedsiębiorstw. Zaprzeczają także jakoby Roebuck miał był u J. C. Mości w tym celu posłuchanie. Roebuck nie starał się o audyencyę i porumiewał się tylko z ministrami hr. Rechbergiem i Plenerem. Tymczasem powołany przez lorda Palmerstona odjechał do Londynu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 stycznia. W przyszłym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego sądu karnego następujące rozprawy ostateczne:

26go stycz. Świątnickiego Stanisława i wspólników o kradzież; Bittnera Dawida o kradzież;

27go stycz. Smułki Feliksa o kradzież;

28go stycz. Surówki Franciszki o dzieciobójstwo; Jadwigi Tuto o dzieciobójstwo; Jana Chowańca o kradzież; Staniakownej Magdaleny o kradzież.

— Wczoraj (23go stycz.) doszła dzienna temperatura najwyżej do +4°,8, najniżéj do +0°,8, stan barometru nie wiele się zmieniał, o godz. 2éj z południa był 330''',52, o godz. 10éj wieczór 330''',50, rano 24go stycz. o godz. 6éj zniżył się do 330''',29; wiatr zachodni obrócił się na południowo-zachodni słaby, około południa i później rozjaśniało się znacznie na niebie i wieczór był cały pogodny; rano 24go stycz. o godz. 6éj wskazywał termometr +1°4 R.

— Jutro w niedzielę dnia 25go stycznia Nawrócenie ś. Pawła, w poniedziałek 26go stycz. Matyldy i Pauli wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 22go stycznia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*.)

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	79-82	77	71-74
„ żółta	76 78	75	69-73
Żyto	53-54	52	50-51
Jęczmień	40 42	39	36 37
Owies	26 27	25	22 24
Groch	50-53	48	44 46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	250	236	216

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	15½—16¼
„ dobra	14 —15
„ średnia	11½—12¾
„ poślednia	8⅔ — 9⅔
Biała przednia	18¼ —19½
„ dobra	15 —17¼
„ średnia	10½—13
„ poślednia	7½ — 9

Przegląd Polityczny

Depesze telegraficzne.

Paryż 23 stycznia. *Monitor* dzisiejszy donosi: Cesarz będzie w niedzielę osobiście rozdawał nagrody francuzkim przymysłowcom, którzy wystawiali swe płody na londyńskiej wystawie.— W przeglądzie swym *Monitor* roztrząsa wiadomość dającą powód angielskim dziennikom do różnych artykułów, iż Francya żądała od wicekróla egipskiego całego pułku murzynów do wyprawy meksykańskiej, gdyż murzyni niechorują na żółtą febrę. Wicekról mógł użyczyć tylko 450 żołnierzy murzyńskich, którzy staną załogą w Vera Cruz. Użycie tego środka nakazywała jedynie ludzkość i nie może zasługiwać on na naganę.

Paryż 23 stycznia. *La Patrie* donosi, iż kuryer z Meksyku przybył na parowcu „Tampico“ do St. Nazaire. Przywiózł on wiadomości z 16 grudnia a przeto nic niema tam o wzięciu Puebli. *La France* zaś mówi, że „Tampico“ przywiózł wiadomości z 19 grudnia. Dziennik ten zamieszcza dalszy ciąg memoryału papieskiego, zapowiadającego reformy, które Papież zamierza zaprowadzić nie wprzódy, aż odzyska stracone prowincye. Reformy te odnoszą się do instytucyj municypalnych i zmian administracyjnych, których jednak, jak mówi *La France,* nie podobna dziś zaprowadzać z powodu uszczuplonych dochodów państwa. Według doniesień z Orizaba z 16go grudnia, armia francuska ma dosyć środków transportowych, aby zasilać się w żywność na wyżynie, którą zajmuje. *La Pays* utrzymuje, że Francya przesłała do Washingtonu zawiadomienie, proponujące jakiś środek zagodzenia sporu, nie narażając godności Amerykanów.

Rzym 23 stycznia. Komitet narodowy oświadczył w manifeście, że niezmienił kierunku postępowania swego; nie uznaje on innej powagi, prócz powagi rządu króla włoskiego. Komitet ten otwiera subskrypcyę na wsparcie ofiar rozbójnictwa. Kasa oszczędności wstrzymała na dni kilka swoje wypłaty; aby je zaś dalej prowadzić, pożyczyła w banku 3000 skudów.

Frankfurt 23 stycz. *Post-Ztg* donosi o wczorajszem posiedzeniu związkowem: Projekt względem delegatów został odrzucony 9 głosami przeciw 7. Przeciwnikami były: Prusy, Baden, Hessen-Kassel, Luxenburg, Holsztyn, tudzież kurye 12, 15 i 17 (Brunszwik). Nassau wstrzymało się od głosowania. Poseł austryacki wyraził ubolewanie swoje z tego rezultatu i oświadczył, iż Austrya z rządami sprzymierzonemi będzie się starała osiągnąć cel swój za pomocą umów i zawsze dążyć będzie do przeprowadzenia na drodze konstytucyi związkowej reform związku Posłowie głosujący za wnioskiem większości, tudzież Nassau przyrzekli wspierać Austryę w tem usiłowaniu.

Petersburg 23 stycznia. Dziennik rosyjski *Nasze Wremia* donosi, iż w administracyi moskiewsko-nowogrodzkiej kolei żelaznej odkryte zostało oszustwo na wielką skalę i systematyczne fałszowanie ksiąg, w skutek czego zarządzono śledztwo.

Madryt 23 stycznia. Rząd zamierza przedłożyć Izbie ogólną amnestyę; tudzież ustawę, iż deputowani niemogą piastować urzędów publicznych.

Wiadomości z **Kongresówki** są smutne i pocieszające zarazem. **Smutne**, bo donoszą o kroku owej części proskrybowanych, co gwałtem rosyjskim popchnięci do rozpaczy, wyszli w **dwóch** kierunkach z Warszawy, by uchronić swą wolność lub drogo sprzedać życie, zapominając, że mogli sprawę narodową na straszną narazić szkodę. Lecz wiadomości te zarazem **pocieszające**, bo nie udało się rządowi rosyjskiemu ani proskrypcyą, ani dzikiem jej wykonaniem, ani szydzeniem z proskrybowanych wywołać niewczesnego wybuchu powstańczego; ludność pełna ufności i wiary w przyszłość kraju, nie chwyciła się rozpacznego czynu, a krok części proskrybowanych ma tylko charakter obrony osobistej i biernego oporu, jak to wszystkie wypadki dotychczas wskazały i co wyżej w artykule wstępnym przypominamy; naród przeto ani zwichnięty w swem stanowisku, ani zachwiany na duchu, pójdzie dalej drogą pracy organicznej do celu historyą wskazanego.— Młodzież która wyszła z Warszawy przed proskrypcyą, udała się w dwóch kierunkach: jedni zgromadzili się w Kampinowskiej puszczy na lewym brzegu Wisły; i przeciwko tej bezbronnej gromadce, podobno 500 głów liczącej, ruszyło wojsko z czterech stron, z Warszawy, Błonia, Sochaczewa i Iłowa, prąc gromadkę na Wisłę w kierunku Zakroczyma. Temi oddziałami wojska dowodzi podobno pułkownik Bremsen, a nie mogąc w lasach otoczyć gromadki, stara się pchać ją pod Modlin; bo ten waleczny wódz nietylko swych czterech kolumn lecz i wałów twierdzy chce użyć przeciwko garstce bezbronnych. Druga część proskrybowanych, która wyszła z Warszawy przez Pragę na prawy brzeg Wisły, zgromadziła się w okolicach Serocka przy spływie Bugu z Narwią, szukając przed przemocą schronienia wśród bagien ciągnących się wzdłuż tych rzek. Przeciwko tej również bezbronnej gromadce wyruszyło wojsko z Warszawy i z Modlina.— Po powiatach Kongresówki chwytanie proskrybowanych ma się odbywać 27go t. m. a w kilku miejscach część ludności opuściła miasteczka chcąc ocalić swą wolność. Stało się to podobno między innemi w Dąbrowie górniczej i Żarkach, miasteczkach w powiecie Olkuskim. Oto owoce zarządu rosyjskiego w Polsce, rozgłaszającego swój liberalizm a wysilającego się na ucisk, głoszącego reformy a wykonywującego najsroższe prześladowania!— Dzienniki warszawskie z 21 i 22 t. m. dzisiaj dopiero nadeszły i przynoszą ów ukaz tyczący się przeznaczenia wziętych do wojska przez proskrypcyę. Ukaz ten brzmi: „Z najwyższej woli, mieszkańcy Królestwa powołani (trzeba było powiedzieć **porwani**) do wojska z gubernij warszawskiej, radomskiej, płockiej i augustowskiej, wcieleni będą do wojsk konsystujących w guberniach wielkorosyjskich, a powołani z gubernii Lubelskiéj wejdą do składu rezerwy w małéj Rosyi.“— Ukaz ten zapomina dodać, że wraz z temi wojskami mogą być przeniesieni na Kaukaz lub do Orenburga.

W komisyi adresowej w Izbie deputowanych w Berlinie uchwalono wczoraj 23go, 19 głosami przeciw 2m wniosek adresu, którego treść wczoraj na tem miejscu daliśmy. Cieszkowski wstrzymał się od głosowania. Z ministrów sam tylko p. Bismark był obecnym, lecz zastrzegł sobie czynić główne zarzuty na posiedzeniu Izby; zwrócił tylko uwagę na to, że adres odłącza króla od ministerstwa i zaprotestował przeciw skardze o naruszeniu konstytucyi, dodając, że nienależy tej broni używać zawcześnie, bo się stępi. Oświadczył zarazem, że będzie królowi radził odrzucenie adresu. Mimo tego zagrożenia, komisya uchwaliła adres tak jak wyszedł z redakcyi referenta większości demokratycznéj, Virchowa. Inne projekta adresowe, jako to Vinckego napół ministeryalny, Reichenspergera od partyi katolickiéj, nie utrzymały się w komisyi. Oświadczenie ministra Bismarka zdaje się zapowiadać rozwiązanie Izby, i nie może być inaczéj: albo ustąpi gabinet albo Izba. Rząd liczy na wpływ przeważny dzisiaj landratów, że przyszłe wybory wypadną dlań przychylniej. Zawczasu już czynią się ku temu przygotowania. — W kwestyi zgromadzenia delegatów na Bundestagu, Prusy odniosły zwycięstwo; lecz nie będą mogły zeń korzystać, bo poseł pruski złożył oświadczenie względem zgromadzenia narodowego za pomocą wyborów bezpośrednich; nie postawił zaś w tej mierze formalnego wniosku. Prusom idzie nie o reprezentacyę, lecz o zwalenie projektu przeciwników.

Z **Zachodu** Europy niema dzisiaj nic ważnego. Dzienniki **francuskie** z 22go t. m. zajęte są prawie całe ogłaszaniem dokumentów dyplomatycznych Izbom złożonych, lub uwagami, jakie zmiany przyniesie śmierć Saida-paszy a objęcie rządów Egiptu przez Izmaiła paszę; w ogóle dzienniki te są czcze i puste, szczególniéj dla nas, których uwaga w inny punkt zwrócona.

Natomiast ważniejsze są dziś doniesienia ze **Wschodu**, mianowicie z Turcyi. Wszystkie kwestye które w całości tworzą sprawę wschodnią, występują teraz kolejno jedna po drugiéj. Obok sprawy **greckiéj** ciągle grożnéj, bo dążącéj do wyswobodzenia prowincyj greckich z pod panowania tureckiego, staje w bardzo ostrych warunkach spór Turcyi z **Rumunią** i **Serbią**, a nadto z Czarnogórą, którym to sporom za pozór służą, to transporty broni do Białogrodu, które bezprawnie chce zatrzymać Turcya, to turecka chęć zbudowania drogi wojskowej przez Czarnogórę, a ktorychto sporów istotnym powodem jest, iż sułtan chce odebrać tym krajom niepodległość połowiczną, a one chcą całkowitą zdobyć. Sułtan nieznający położenia w jakiem jest Turcya a ufny w swe pułki które na nowo ubrał, zagraża, że jeśli ks. Kuza niespełni jego żądań, nie wstrzyma transportów broni, to korpus Abdi Paszy zajmie księstwa Naddunajskie. Rząd rosyjski twierdzi, iż sułtan niema do tego prawa, i grozi, że w razie wkroczenia wojsk tureckich, sam także wojska swe do Rumunii wprowadzi. Anglia i Austrya chcą burzę tę powstrzymać i komisarzowi sułtańskiemu dodają swoich ajentów, aby w sporze pośredniczyli. Gdy sułtan uskarża się o przesyłanie przez Rosyę broni do Serbii, Rosya obwinia rząd turecki o podburzanie ludów kaukazkich i wzmacnia swoją armię zakaukazką.

Doniesienia z **Carogrodu** przez Tryest nadeszłe, sięgają do 17 stycznia. Donoszą one najprzód, iż poseł angielski p. Bulwer przybył do Carogrodu, i że w ministeryum zaszła znów mała zmiana przez mianowanie ministra skarbu Newres paszy ministrem oświecenia a oddanie wydziału skarbowego Mustafie paszy.

Listy z **Aten** przez Tryest również z 17 t. m. donoszą, iż w stolicy greckiej rozeszła się była wieść, że ma być przeprowadzona siłą zmiana rządu tymczasowego. Na wieść tę zamknięto sklepy i miasto było w poruszeniu, lecz rząd tymczasowy przedsięwziął środki, które utrzymały spokojność,

Wiadomości telegraficzne z **Kairu** przez Paryż z 20go t. m. donoszą, iż nowy wicekról Egiptu Izmaił pasza, który w skutek śmierci Saida paszy w dniu 18 t. m. objął rządy Egiptu, przyjmował w dniu 19 t. m. konsulów mocarstw europejskich. Konsulowie winszowali mu objęcia władzy i mówili bardzo pochlebnie o jego regencyi podczas nieobecności Saida paszy w ciągu lata. Oświadczali, że mimo trudności ówczesnego swego stanowiska, zyskał współczucie ludności i szacunek wszystkich cudzoziemców, a takie poprzedne czynności są najlepszą rękojmią dla przyszłości Egiptu. Wicekról w przemowie swojej dziękował konsulom, mówił, że zna swoje trudne zadanie, że spełnić je spodziewa się, przedewszystkiem chce zaprowadzić ład w skarbie i ograniczyć listę cywilną; oświadczył, że zniesie lenniictwa i pańszczyznę, które zatrzymują postęp rolnictwa, zaprowadzi wolność handlu, lecz o budowie kanału Suezkiego nic niechciał mówić.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Berlin 24 stycznia. Dzisiejsza *Norddeutsche Allg. Ztg* (półurzędowy organ ministra spraw zagran.) pisze: Słychać o nadejściu z Torunia wiadomości, iż w Królestwie Polskiem, prawdopodobnie w skutku branki, wybuchło powstanie. Druty telegrafów dokoła Warszawy zniszczone, a pod Płockiem oczekują starcia się wojska z powstańcami. (Wieść ta jest przesadzona i mylna; nie powstanie lecz bierny opór przeciw proskrypcyi dały dwie gromady proskrybowanych wyszłych z Warszawy i chroniących się w lasach, jak to wyżej przedstawiamy. Mówiliśmy właśnie na wstępie dziennika, że organy rosyjskie a naturalnie za niemi pruskie będą przedstawiać ten krok osobistej obrony jako powstanie. P. R. Cz.)

Kassel 24 stycznia. Jenerał Haynau umarł nagle. Wieść krąży, że sobie życie odebrał.

Gota 24 stycznia. Układy o tron grecki jeszcze nie są stanowczo zerwane, lecz mało jest nadziei, aby mocarstwa przyjęły warunki stawiane przez księcia Ernesta.

Wiedeń 24 styaznia. *General-Correspondenz* pisze: Wiadomość, jakoby ks. Kuza zamierzał zrzec się rządów Rumunii na rzecz księcia Leuchtenbergskiego, uważaną jest w sferach dobrze świadomych za zupełnie bezzasadną.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	392	386
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87¾	86¾
Srebro austryackie	114	113
Półimperyały rosyj.	9 57	9 43
Napoleon d'or	9 31	9 17
Dukaty holend. ważne	5 51	5 43
„ austryackie	5 57	5 49
Listy gal. nowe z kup.	79⅓	78⅓
„ „ stare „	83⅓	82⅓
Oblig. indemn. „	75½	74½
Akcye kol. g. bez kup.	222	220
Pożycz. naro. „ „	82½	81½
Listy zast. pol. z kup.	100¾	100¼
Wiedeń 24 stycz. (tel.)		
5% Metaliki	75	60
5% Pożyczka narod.	82	20
Akcye banku wiedeń.	824	—
„ „ kredyt.	228	10
Srebro	114	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115½	—
Dukat pojedynczy	5	56
Wiedeń 23 stycznia		
5% Metaliki na wal. a.	69 80	69 70

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	82 60	82 50
„ Metaliki na m. k.	75 90	75 80
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 —	88 —
„ „ „ węgiers.	75 40	75 10
„ „ „ chor. i ban	74 50	74 —
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 75
„ „ „ bukowińs	73 75	73 25
„ „ „ siedmiogr	74 —	73 25
„ Pożycz. n. wenecka	91	90
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 30	99 90
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 —	85 75
4% Galicyjskie . z. n,	76 50	76 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	145 75	144 75
„ „ „ 1854	92 25	92 —
„ „ „ 1860	92 80	92 70
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	133 30	133 —
„ tryest. na 4½ %	121 50	120 50
„ żegl. par. na Dun.	99 25	98 75
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy	39 50	39 —
„ ks. Klary	36 —	35 50

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		39 25	38 75
„ miasta Budy		36 50	36 —
„ ks. Windischgr.		21 25	20 75
„ hr. Waldstein		23 50	23 —
„ hr. Keglevich		17 —	16 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		820 —	818 —
Zakładu Kredytowego		227 70	227 50
Żeglugi par. na Dunaju		432 —	431 —
Kolei półn. Ferdynan.		1860	1858
„ rządowéj fr.-a.		235 75	235 25
„ zachodniéj c. El.		154 50	154 —
„ Pardubickiéj		132 —	131 50
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		273 —	272 —
„ Galicyjskiéj		220 25	220 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 90	97 80
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 —	97 90
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 15	87 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 80	115 60
Paryż 100 frank.	4	46 —	45 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 85
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 58	5 57
„ „ obrączk.	5 57	5 56
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 29	9 27
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 76	9 70
Luidory	9 53	9 48
Suwereny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 61	9 56
Srebro	115 —	114 50
„ kupony	115 —	114 50
Talary związkowe	1 72½	1 71½
Pruskie bilety kas.	1 73	1 72½
Lwów 22 stycznia.		
Dukat holenderski	5 51½	5 45½
„ austryacki	5 55	5 49½
Półimperyał rosyjski	9 49½	9 38
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 73	1 71½
Listy gal. b. kup. w. a.	78 38	77 75
„ „ „ „ m. k.	82 35	81 75
Obligi indem. b. kup.	74 45	73 75

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 38	81 65
Akc. kol. gal. b. kup.	222 50	220 75
Warszawa 22 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	5 48
Obligi skarbowe „	92 75½	92 25½
kupon „	—	1 24$\frac{4}{9}$
Listy zast. III ok. „	15 6	15 3
kupon. „	—	— 5
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	81 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	94 75	— —
Wrocław 23 stycz.		
Banknoty austryac.	87$\frac{1}{12}$	—
Polskie bilety bank.	90$\frac{7}{12}$	—
„ Listy zastaw.	90⅚	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	86½	—
Paryż 22 stycznia.		
Renta 3%	70 5	
Londyn 22 stycznia		
Konsole	92¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia 7 rano; 3.30 po południu = do Warszawy 8 rano; 3 30 po południu = do Wrocławia 8 rano = do Ostrawy (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do Przemyśla 6.15 rano = do Wieliczki 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przyjechali od 22 do 23 stycznia.

HOTEL SASKI. Stanisław hr. Lanckoroński z żoną właś. dóbr ze Lwowa. Alojza Wojciechowska z córką właś. dóbr z Potuszyna w Królestwie. Teodor Scherner obyw. z Granicy, Teodor Gajdzicz komisant zakładów fabrycznych w Trzczynku. Antoni Gostkowski właś. dóbr z Czyżowic w Przemyskiem. Józef Miączyński właś. dóbr z Polihrawy. Konopka Kazimierz właś. dóbr z Biskupic w Galicyi.

Wyjechali: Wilhelm Homolacz, Marceli Werecki, Hektor Samsonowicz, Wronowski Antoni, Teofil Wysocki do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Antoni Kowalczyk komisant handl wy z Radomia. Aleksander Garbiński urzędnik z żoną z Warszawy. Bronisław hr. Romer właść. dóbr z Borowa. Mieczysław hr. Rey właś. dóbr z Przyborowa. Witalis Grzybowski właś. dóbr z Wadowic. Franciszek Szeligowski pełnomocnik z Zagora. Kazimierz hr. Jabłonowski właś. dóbr z Galicyi. Józef Ślebodziński oficyalista prywatny z Dzikowa. Józefa Polityńska obyw. z familią z Tarnowa.

Wyjechali: Fryderyk Sziller ajent, F. G. Pietech radzca do Galicyi. Franciszka Kotuczyńska obywatelka do Kijowa. Kajetan Wolski właś. dóbr do Spytkowic. Stanisław Zawichowski właś. dóbr do Galicyi. Jan Jordan właś. dóbr do Królestwa. Franciszek Greger właś. dóbr z żoną do Galicyi. Stanisław Byszewski właś. dóbr z żoną do Królestwa. H. Panofka artysta dramat. z Pesztu. Fryderyk Heinemann Dr fabr. do Rytwiany. Ferdynad Zimier kupiec do Bielska.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Rudnicki właś. dóbr z Rzegociny. Leon Mosman kupiec z Wiednia.

Wyjechali: Edward Homolacz właś. dóbr do Gnojnika. Józef Drobniewicz właś. dóbr do Gruszowa. Eugeniusz Brand rządzca dóbr do Dąbrówki. Zenon Sługocki notaryusz do Rozwodowa. Dom. Walter fabrykant do Chrzanowa.

CZASOPISMO
poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym,

wychodzić będzie w Krakowie w zeszytach miesięcznych. Pierwszy zeszyt wyjdzie z końcem Stycznia rb.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie rocznie . . . złr. 6 kr. w. a.
„ „ półrocznie. . „ 3 „ „ „
w państwie Austryackiem:
z przesyłką rocznie . . . złr. 6 kr. 50
„ półrocznie . . złr. 3 kr. 25.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Redakcyi „Czasopisma prawniczo-politycznego“ w Krakowie, pod zarządem redaktora odpowiedzialnego prof. Dra *Michała Koczyńskiego*, przy ulicy Grodzkiéj, w kamienicy Göbla pod L. 151 na drugiem piętrze, tudzież wszystkie ck. urzęda pocztowe.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi, przy dokładnem wyrażeniu imienia, nazwiska, godności zamieszkania prenumeratora, tudzież najbliższéj poczty. (1869-6)

Nasiona do inspektów,

jako to:
Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznéj** itp.,
polecają w świeżym i dobrym gatunku
Neumann & Kleinert
we LWOWIE, (1935-4 20)
na placu Maryackim pod L. 361.

W dniu 21 Stycznia b. r. w przejeździe z Hotelu Saskiego z Krakowa do Bogumiłowic, zginęła torba z ramienia skórzana, w żelazo kuta — w której znajdował się zegarek z dwiema kopertami — emaliowanemi w kwiatki (konwalia i niezapominajki) 2 chustki białe ze znakiem W. D. i inne drobiazgi. — Łaskawy znalazca, lub ten ktoby znalazcę dokładnie podał — raczy zgłosić się do właściciela Hotelu Drezdeńskiego— otrzyma **15 złr. w. a.** nagrody — jeżeli tego wymagać będzie. (1836 1-3)

Poszukuje się **Mieszkania** o 4ch lub 5 Pokojach z przedpokojem lub bez tegoż, z Kuchnią, Strychem i Piwnicą od 1go Kwietnia i 1go Lipca 1863 r. Czynsz umówiony może być rocznie lub półrocznie z góry płaconym. Interesowani raczą się zgłosić do Księgarni D. E. Friedleina. (1817-1(

Dworek w Krakowie z pięciu morgami gruntu, ogrodem warzywnym i fruktowym zaraz do sprzedania. Wiadomość w kantorze Ludwika Sroczyńskiego w Krakowie ul. Floryańska Nr. 335. (1824-1-2)

CENNIK
BIELIZNY MĘZKIÉJ

w HANDLU
F. Gumplowicza
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:

N.	00,	0	0½	1,	2
złr.	1.	1·30,	1·50,	1·65,	1·85
N.	2½,	3½,	10		
złr.	2,	2·30,	1·75,		

II. Kolorowe:

N.	14¾,	15,	14½,	14,
złr.	1·75,	2,	2·30,	2·45,

Koszule płócienne:

N.	0,	1,	2,	2½	3,	
zł.	2·35,	2·50,	3·25,	3·50,	4·25	
N	4,	5,	6,	7,	8,	9,
	5 25,	6 50,	7·50,	8 50,	10,	12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

☞ Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons. (1942-1-)

Nowy Pensyonat żeński
W KRAKOWIE.

Uzyskawszy od Wysokiej Władzy rządowej pozwolenie do utrzymywania w Krakowie Zakładu wychowawczo-naukowego, otwieram takowy z dniem 1 Lutego br.

W domu pod L. 209/333 przy ulicy Szewskiej
(pierwsze piętro.)

Mam zaszczyt zawiadomić **Szanownych Rodziców i Opiekunów,** że w moim zakładzie udzielane będą tak teoretycznie jak i praktycznie nauki według istniejących przepisów szkolnych; — przyczem starać się będę przez zastosowanie wszelkich dydaktycznych i pedagogicznych środków, należytym nadzorem domowym, oraz doborem uzdolnionych Nauczycieli publicznych i Nauczycielek, odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu.

(1947-2-5) ***Teodora Jaworska.***

WYPRZEDAŻ
Towarów złotych i srebrnych!

Z powodu zamierzonego zwinięcia handlu jubilerskiego pod firmą ś. p. **Karola Modesa**, zawiadamia się Szanowną Publiczność, iż kontynuje się daléj w tymże handlu zupełna wyprzedaż towarów złotych i srebrnych (1849-4)

po cenach wewnętrznej wartości materyału.

Poleca się szczególniéj szanownej Publiczności:

Branzolety złote, emaliowane w najnowszym fasonie od 12 do 350 złr. wal. austr.
Branzolety srebrne pozłacane i emaliowane, od 2 do 12 złr. w. a.
Garnitury, to jest Brosze i Kólczyki w różnych fasonach od 7 złr. do 800 złr. w. a.
Broszki złote różnego kształtu, z rozmaitemi kamieniami od 2 do 150 złr. w. a.
Kólczyki w różnym kształcie od 2 do 300 złr.
Pierścionki złote w najnowszym guście od 2 do 150 złr.
Guziczki złote do półkoszul i mankiet od 75 centów do 12 złr.
Łańcuszki złote do zegarków tak dla dam jako i dla mężczyzn, od 10 do 250 złr.
Zegarki srebrne i złote, damskie i męzkie, ankrowe i cylindrowe, gładkie lub emaliowane, od 25 do 200 złr.

Osobom potrzebującym towarów złotych i srebrnych na wyprawę, na upominki lub na prezenta, nadarza się sposobność nabycia tego rodzaju przedmiotów, rzeczywiście **po najniższych cenach, bo prawie według wewnętrznej wartości ich materyału.**

ŚWIECE STEARYNOWE

tak stołowe jak i kościelne,
są od dziś tańsze o (1940-3)
sześć zł. reńskich,
w głównym Składzie komisowym
Alberta Mendelsburg
w KRAKOWIE, ulica Grodzka pod L. 76.

W Państwie Wojnicz
są do nabycia
nasiona koniczu
białego i szwedzkiego.

Łąki wilgotne tym ostatnim podsiane, szczególne rezultata w sianie tak co do ilości jako też jakości dają. (1943-2-3)

Bliższą wiadomość co do ceny udziela ***Administracya dóbr Wojnicza,*** poczta Wojnicz.

Wieś do sprzedania, obejmująca 317 mórg pola ornego, 24 mórg łąk, 184 mórg lasu, 6 mórg ogrodu, budynki częścią murowane częścią drewniane, całkiem w dobrym stanie, grunta w połowie pszenne w połowie żytnie. Bliższa wiadomość pod adresą **K. J.** Dąbrowa *poste restante.* (1835-1-3)

W dobrach Kossocice,
ćwierć mili od Wieliczki, a małą milę od Krakowa jest do wydzierżawienia od 1 Lipca r. b.
Browar piwny i Młyn.
Wiadomości bliższych udzieli na gruncie, lub odpisze na listy frankowane: Właściciel A. Śliwiński w Kossocicach poczta Wieliczka. (1833 1-3)

Nadesłane.

W 9ciu dniach nastąpi ciągnienie losów Hr. St. Genois; pożyczka ta jest wyposażona trafnemi na 73,500 złr. — 52,500 złr. — 21,000 złr. — i. t. d. w ogólnej sumie 9.264,402 złr. — Każdy los musi wygrać najmniej 68 złr. 25 cent.

Ciągnienia uskuteczniają się 2 razy do roku, a gdy teraz niepojętym sposobem kurs stoi niżej wartości nominalnej, przeto szkodaby pominąć tak korzystnej sposobności.

Losy te są do nabycia po kursie dziennym, lub też na samo ciągnienie z 3go Lutego na promesy po 3 złr. a 50 cent. na stępel u

Jana K. Sothena w Wiedniu,
(1928-6-13) „Stadt Nr. 420.“

☞ Rządca dóbr ☜

ukończywszy studya techniczne, agronomiczne i z Weterynaryi będąc 11 lat w większym skarbie samodzielnym ekonomem, szuka od św. Jana posady. Wiadomość daje kantor komisowy *Ludwika Sroczyńskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 335.* (1834-1-2)

Zmiana Lokalu.

Fabryka pierników ***Kaspra Molęckiego***, ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że się już przeniosła na ulicę Bracką, oraz że zaopatrzona w świeże pierniki *w najlepszych gatunkach*, jako to: *wanilowe, różane, czekoladowe, toruńskie* w paczkach po 40, 30 i 35 cent.; posiada także doskonały *Toruński Piernik.* Są w paczkach 18 sztuk tak zwane *Całuski* za 15 cent.

Sprowadziła oraz znaczny zapas *Miodu Lipcowego* w najlepszym gatunku, mogącego być użytym jako lekarstwo. (1845-8)

☞ Szanownym Gościom kupującym za 1 złr., dodaje się 10 Pierników okrągłych w tejże fabryce.

Kasper Molęcki w Krakowie.

Prawnik opatrzony w najchlubniejsze świadectwa, uzdolniony teoretycznie i praktycznie do samodzielnego prowadzenia bióra adwokackiego—poszukuje miejsca w takimże biórze.

Chcący wejść z nim w układ, raczy się zgłosić listownie franco pod adresem: „***J. P.*** *w Krakowie post. rest.*“ (1830-2-3)

Już w **9 dniach,** to jest **d. 3 Lutego**
r. b. nastąpi ciągnienie
Losów hr. St. Genois
po 42 złr.

Pożyczka ta uposażona jest trafnemi na złr. w. a.
73,500, 52,500, 21,000 itd.,
i tak daléj do 68 zł. 25 c.

☞ Każdy los musi wygrać najmniéj 68 zł. 25 cent. ☜

Losy te *oryginalne* sprzedaje zupełnie *podług kursu dziennego*, a na ciągnienie dnia *3go Lutego r. b.* także *Promesy* podług prawa 50-centową marką opatrzone po *3 zł. 50 c.*

Jan K. Sothen
w Wiedniu,
hurtownik i wekslarz „Stadt am Hof 420.“

☞ Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się uprzejmie o frankowane przysłanie należytości, oraz o dołączenie 30 centów na frankowane przesłanie listy ciągnienia. (921-7-13)

Losy te są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany i w miejscach sprzedaży losów.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Niedzielę dnia 25 Stycznia.
Eudoxya Czartoryska
KSIĘŻNICZKA na KLEWANIU
czyli
Tatarzy na Podolu.
Dramat historyczny z XVI wieku, w sześciu obrazach, udramatyzowany przez A. Ł.

Austryacki „GRESHAM"
TOWARZYSTWO DO ZABEZPIECZENIA ŻYCIA I RENT,

koncesyonowane wysokiem rozporządzeniem c. k. Ministeryum Państwa *z dnia 13 Listopada 1861 do L.* 21098/1547.

Siedziba Towarzystwa w Wiedniu, „Stadt Nr. 1118.“

KURATORYA:

Maurycy Todesco, bankier, Prezes,
H. F. Rogge, królewsko-hanowerski konsul, wice-Prezes.

Eugeniusz Canloni, Właściciel przędzalni i tkarni.
Dr Maciéj Dollenz, Adwokat sądowy i nadworny.
Adolf Landauer, Radzca zarządu niższo-austryackiego Towarzystwa eskomtowego.
Maksymilian Springer, Bankier,
Edward Warrens, Radzca zarządu ces. król. uprzywilejowanego Zakładu austrackiego dla handlu i przemysłu.

Dyrekcya Towarzystwa:

Edwin James Farren Esg., (także Akctuary et Sekretary Towarzystwa „Gresham w Londynie):

Jeneralny Ajent na całą Monarchię:

Piotr Giacomozzi, „*Wien, Stadt, Dorothengasse Nro 1118.*“

Towarzystwo, **austryacki „Gresham“**, rozpoczęło swoje czynności, obejmujące wszystkie gałęzie zabezpieczenia życia, a mianowicie:
Zabezpieczenie na wypadek śmierci. — (Kapitałów płatnych po śmierci zabezpieczonéj osoby).
Zabezpieczenie na przeżycie. — (Kapitałów płatnych po osiągnieniu pewnego wieku).
Mięszane zabezpieczenia. — (Kapitałów płatnych po osiągnieniu pewnego wieku lub pierwéj po śmierci zabezpieczonéj osoby, jażeli takowa przed oznaczonym wiekiem umrze.
Nastąpić mające dożywocia (do pobierania od pewnego wieku).
Bezpośrednie dożywocia i t. p.

☞ Towarzystwo nastręcza następujące szczególne korzyści: ☜

a) tanie taryfy;
b) rozdziela Towarzystwo od 5ciu do 5ciu lat 80% czyli ⅘ części zysków pomiędzy zabezpieczonych, które zabezpieczeni. użyć mogą każdą razą albo do powiększenia zabezpieczonego kapitału, lub zmniejszenia premii Towarzystwu płacić się mającéj, lub też za odpowiedniem potrąceniem odebrać w gotowiznie.
Rezultaty tego udziału w zyskach są bardzo znaczne, gdyż takowe mogą zabezpieczony kapitał w przeciągu mniéj więcéj 25ciu lat podwoić.
c) Przeciw-zabezpieczenie przy angielskiem Towarzystwie „*Gresham Life Assecurance Society*“ w Londynie, które się na podstawie najnowszéj ustawy angielskiéj z dnia 2 Listopada 1862 r. zapisało dobrowolnie do kategoryi Towarzystw z nieograniczoną gwarancyą swych Akcyonaryuszów, (Unlimited Companies), przez co każdy Akcyonaryusz ręczy solidarnie nietylko kapitałem swoich akcyj, lecz także całym swoim majątkiem za wszelkie zobowiązania Towarzystwa.

☞ Wszelkich bliższych szczegółów, tudzież prospektów, taryf i t. p., udziela bezpłatnie:

pan ***Maurycy Blau*** (Młodszy),
W KRAKOWIE,
w **Rynku głównym Nr. 51,** który objął Reprezentacyę Towarzystwa na Galicyę zachodnią.

(1946-1-3)

W Drukarni „CZASU.“
Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*